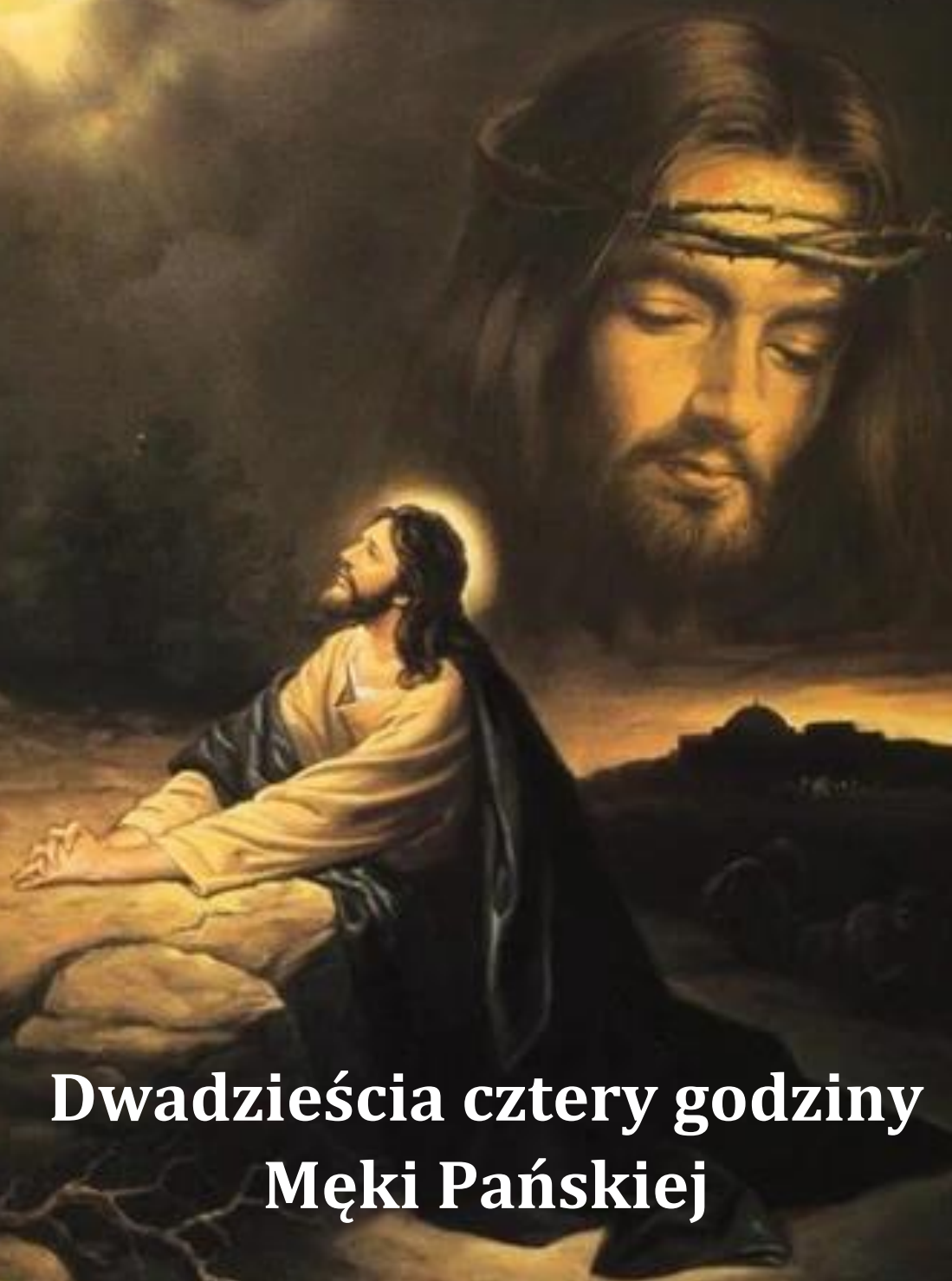


MEKA JEZUSA CHRYSTUSA

Konanie w Ogrójcu



**Dwadzieścia cztery godziny
Męki Pańskiej**

i odpowiednie teksty zaczerpnięte
z pierwszych 16 tomów dziennika
Luizy Piccarrety

Tłumaczenie z języka włoskiego, 2019 r.



www.WolaBoza.org

DWADZIEŚCIA CZTERY GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ i odpowiednie teksty zaczerpnięte z dziennika Luizy Piccarrety

1. (Od 5 do 6 po południu): Jezus żegna swoją Matkę

Gdy rozmyślałam nad godzinami Męki Pańskiej, kiedy Jezus żegnał się ze swoją Matką i szedł na śmierć, i kiedy się wzajemnie błogosławili, ofiarowywałam tę godzinę jako zadośćuczynienie za tych, którzy nie błogosławią we wszystkim Pana, a nawet Go obrażają. Chciałam w ten sposób wybłagać wszelkie błogosławieństwa, jakie są potrzebne, by utrzymać nas w łasce Bożej, oraz wypełnić puste przestrzenie chwały Bożej tak, jak gdyby wszystkie stworzenia Go błogosławiły.

Gdy to czyniłam, poczułam, jak Jezus porusza się w moim wnętrzu i mówi:

Córko moja, gdy błogosławiłem moją Mamę, zamierzałem także pobłogosławić każde stworzenie z osobna i ogólnie, tak aby wszystko było przeze Mnie pobłogosławione – myśli, słowa, bicie serca, kroki i ruchy – wszystko, co stworzenie dla Mnie czyni. Wszystko miało zdobyć wartość dzięki mojemu błogosławieństwu. A co więcej, mówię ci, że wszelkie dobro, jakie czynią stworzenia – wszystko zostało uczynione przez moje Człowieczeństwo, po to, aby wszelkie działanie stworzenia było najpierw przeze Mnie przebóstwione. Oprócz tego moje życie dalej się toczy w świecie w sposób prawdziwy i rzeczywisty nie tylko w Przenajświętszym Sakramencie, lecz także w duszach, które są w stanie mojej łaski. A ponieważ pojemność stworzenia jest ograniczona i samo nie jest w stanie objąć wszystkiego, co uczyniłem, więc w jednej duszy podejmuję swoje zadośćuczynienie, w innej uwielbienie, w jeszcze innej dziękczynienie, w kolejnej gorliwość o zbawienie dusz, w innej swoje cierpienie i tak z całą resztą. Rozwijam w nich moje własne życie w zależności od tego, jak Mi na to odpowiadają. Pomyśl zatem, w jakie ciasnoty i w jakie bóleści Mnie wpychają, podczas gdy Ja pragnę w nich działać. Oni jednak Mnie nie słuchają. (Tom 5, 03.10.1903)

Gdy się modliłam, rozmyślałam nad tym, kiedy Jezus żegnał się ze swoją Przenajświętszą Matką i szedł, aby cierpieć swoją Mękę, i powiedziałam sobie: Jak to możliwe, że Jezus zdołał się odłączyć od swojej drogiej Mamy, a Ona od Jezusa?

A błogosławiony Jezus powiedział do mnie: ***Córko moja, oczywiście, że nie mogło być rozłąki między Mną i moją ukochaną Mamą. Rozłąka była tylko pozorna. Ja i Ona byliśmy zespoleni, a zespolenie było tak wielkie, że Ja pozostałem z Nią, a Ona poszła ze Mną. Można więc powiedzieć, że była to pewnego rodzaju bilokacja. To samo dzieje się z duszami, gdy są naprawdę ze Mną zjednoczone. Gdy się modlą i pozwalają, aby modlitwa jak własne życie wniknęła w ich dusze, następuje pewien rodzaj zespolenia lub bilokacji – gdziekolwiek Ja się znajduję, zabieram je ze sobą i jednocześnie pozostaję wraz z nimi.***

Córko moja, nie możesz dobrze zrozumieć, czym była dla Mnie moja umiłowana Mama. Kiedy przyszedłem na ziemię, nie mogłem przebywać bez Nieba, a moim Niebem była moja Mama. Między Mną a moją Matką przechodziła taka elektryczność, że nie umknęła Jej żadna myśl, której by nie zaczerpnęła z mojego umysłu. To czerpanie ze Mnie słowa, woli, pragnienia, działania i kroku, jednym słowem wszystkiego, stwarzało w tym Niebie słońce, gwiazdy, księżyc i wszelką możliwą radość, jaką może Mi dać stworzenie i jaką ono samo może otrzymać. Och, jakże się radowałem w tym Niebie! Och, jak bardzo czułem się

pokrzepiony i odnowiony we wszystkim! Nawet pocałunki, które Mi dawała moja Mama, zawierały w sobie pocałunek całej ludzkości i oddawały Mi pocałunek wszystkich stworzeń. Wszędzie czułem moją ukochaną Mamę. Czułem Ją w oddechu, a jeśli był ciężki, Ona Mi go podtrzymywała. Czułem Ją w Sercu i jeśli było rozgoryczone, Ona Mi je osładzała. Czułem Ją w krokach, a jeśli były zmęczone, Ona dodawała Mi sił i przynosiła wytchnienie... Któż mógłby ci powiedzieć, jak bardzo odczuwałem Ją podczas mojej Męki? Przy każdym biczu, przy każdym cierniu, przy każdej ranie, przy każdej kropli mojej Krwi, wszędzie Ją odczuwałem. Pełniła dla Mnie urząd prawdziwej Matki...¹ Ach, gdyby dusze były Mi wierne, gdyby wszystko ze Mnie czerpały, jakże wiele niebios i wiele matek miałbym na ziemi! (Tom 11, 09.05.1913)

Rozmyślałam nad tym, kiedy mój słodki Jezus chciał pójść do swojej Mamy i poprosić Ją o błogosławieństwo, aby dać początek swojej bolesnej Męce. I błogosławiony Jezus powiedział do mnie:

Córko moja, jak wiele mówi ta tajemnica! Pragnąłem pójść do mojej kochanej Mamy, żeby poprosić Ją o błogosławieństwo. Chciałem dać Jej sposobność, by także i Ona poprosiła Mnie o moje błogosławieństwo. Zbyt wiele było bóleści, jakie miała znieść i dlatego słuszne było, żeby moje błogosławieństwo Ją wzmocniło. Mam zwyczaj, że kiedy chcę dać, proszę. Moja Mama zrozumiała Mnie od razu, tak iż nie pobłogosławiła Mnie, dopóki nie poprosiła Mnie o moje błogosławieństwo. I jak tylko została przeze Mnie pobłogosławiona, pobłogosławiła także i Mnie.

Ale to nie wszystko. Aby stworzyć wszechświat, wypowiedziałem FIAT i tylko jednym FIAT uporządkowałem oraz upiększyłem niebo i ziemię. Kiedy stworzyłem człowieka, moje wszechmocne Tchnienie nappełniło go życiem. Rozpoczynając Mękę, chciałem moim wszechmocnym i twórczym słowem pobłogosławić moją Mamę, i nie tylko Ją błogosławiłem. W mojej Mamie widziałem wszystkie stworzenia. To Ona miała pierwszeństwo we wszystkim i w Niej błogosławiłem wszystkich i każdego. A co więcej, błogosławiłem każdą myśl, czyn, słowo itp. Błogosławiłem każdą rzecz, która miała służyć stworzeniu. Od kiedy wszechmocny FIAT stworzył słońce, słońce to krąży i nie tracąc swojego światła ani ciepła, służy wszystkim i każdej istocie. Podobnie jest z moim twórczym słowem, które błogosławiąc, pozostaje w nieustannym akcie błogosławienia. I nigdy nie przestanie błogosławić, tak jak słońce nigdy nie przestanie dawać swojego światła wszystkim stworzeniom.

Ale to jeszcze nie wszystko. Chciałem moim błogosławieństwem odnowić wartość dzieła Stworzenia. Chciałem wezwać mojego Ojca Niebieskiego, aby odnowił swoje błogosławieństwo i przekazał Moc stworzeniu. Chciałem

¹ Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela (Mt 19, 6), a przede wszystkim Jezusa Chrystusa i Jego Matki. Z pewnością żadne stworzenie nie czerpie wszystkiego tak jak Maryja z Jezusa, swojego Zbawiciela. Nikt tak jak Ona nie dzielił i nie dzieli wszystkiego z Jezusem. Na tym polega współodkupienie Maryi (patrz tom XVII, 01.05.1925: Gdy Niebieska Mama Mnie poczęła, podjęła się zadania Współodkupicielki, dzieliła i objęła razem ze Mną całą boleść, wynagrodzenie, zadośćuczynienie i matczyną miłość do wszystkich. W Sercu więc mojej Matki było włókno macierzyńskiej miłości do każdego stworzenia. Dlatego kiedy byłem na krzyżu, zgodnie z prawdą i słusznie ogłosiłem Ją Matką wszystkich. Ona była zespolona ze Mną w miłości, w boleściach, we wszystkim. Nigdy nie zostawiła Mnie samego...)

pobłogosławić stworzenie w imieniu moim i Ducha Świętego, aby przekazać mu Mądrość i Miłość i w ten sposób odnowić jego pamięć, umysł i wolę, przywracając mu władzę nad wszystkim. Wiedz jednak, że kiedy daję, chcę otrzymać. Moja droga Mama to zrozumiała i natychmiast Mnie pobłogosławiła, nie tylko w swoim imieniu, lecz także w imieniu wszystkich.

Och, gdyby wszyscy mogli zobaczyć to moje błogosławieństwo, poczuliby je w wodzie, którą piją, w ogniu, który ich ogrzewa, w jedzeniu, które spożywają, w bólu, który ich dotyka, w jękach przy modlitwie, w wyrzutach sumienia, w porzuceniu przez stworzenia... We wszystkim usłyszeli by moje twórcze słowo, które mówi do nich (ale niestety nie jest ono słyszane): „Błogosławię cię w imię Ojca, moje, czyli Syna, i Ducha Świętego. Błogosławię cię, aby ci pomóc, błogosławię cię, aby cię chronić, aby ci wybaczyć i cię pocieszyć. Błogosławię cię, abyś mógł stać się świętym”. A stworzenie powtarzałoby echem moje błogosławieństwo, błogosławiąc również i Mnie we wszystkim. Są to efekty mojego błogosławieństwa. Dlatego mój Kościół, pouczony przeze Mnie, idzie w ślad za Mną i we wszystkich prawie okolicznościach, w udzielaniu sakramentów oraz w innych rzeczach daje swoje błogosławieństwo. (Tom 12, 28.11.1920)

Rozmyślałam nad godziną Męki, w której Jezus poszedł do Bożej Mamy, aby Ją poprosić o święte błogosławieństwo, i towarzyszyłam Mu w tej godzinie. Mój najśladzszy Jezus powiedział mi w moim wnętrzu:

Córko moja, przed rozpoczęciem Męki chciałem pobłogosławić moją Mamę i być przez Nią pobłogosławiony. Ale błogosławiłem nie tylko Mamę, lecz także wszystkie stworzenia, nie tylko ożywione, ale i nieożywione². Widziałem, że stworzenia były słabe, pokryte ranami i ubogie. Poczułem w sercu boleść i tklliwe współczucie, dlatego powiedziałem: „Biedna ludzkości, jak bardzo upadłaś! Chcę cię pobłogosławić, abyś powstała z upadku. Niech moje błogosławieństwo wyrwie w tobie potrójną pieczęć mocy, mądrości i miłości Trzech Osób Boskich, przywróci Ci siłę, uzdrowi cię i wzbogaci. Pragnę cię chronić i dlatego błogosławię wszystkie rzeczy przeze Mnie stworzone, abyś mogła otrzymać je wszystkie, przeze Mnie pobłogosławione. Błogosławię ci światło, powietrze, wodę, ogień i pożywienie, tak aby zostały jakby pochłonięte i pokryte moim błogosławieństwem”. A ponieważ ty na nie nie zasługiwałaś, więc chciałem pobłogosławić moją Mamę, posługując się Nią jako kanałem, aby przekazać ci moje błogosławieństwo. I tak jak moja Mama odwzajemniła Mi się swoim błogosławieństwem, tak też chcę, aby stworzenia odwzajemniły Mi się swoim błogosławieństwem. Ale niestety zamiast odwzajemniać Mi się błogosławieństwem, odwzajemniają Mi się zniewagą i przekleństwem. Dlatego, moja córko, wejdź w moją Wolę i przenosząc się na skrzydłach wszystkich rzeczy stworzonych, opieczętuj je wszystkie błogosławieństwem, jakie każdy powinien Mi dać, oraz przynieś mojemu bolesnemu i czułemu Sercu błogosławieństwa wszystkich.

Gdy to wykonałam, Jezus chciał mi to jakby wynagrodzić i powiedział do mnie: *Moja ukochana córko, błogosławię cię w szczególny sposób, błogosławię twoje serce, umysł, ruch, słowo, oddech, wszystko. Całą cię błogosławię.* (Tom 14, 06.07.1922)

² Stworzenia ożywione: ludzie, zwierzęta i rośliny; stworzenia nieożywione: na przykład woda, kamienie, gwiazdy...

2. (Od 6 do 7): Jezus udaje się do Wieczernika

3. (Od 7 do 8): Wieczerza Starotestamentalna

Rozmyślałam nad tym, kiedy mój słodki Jezus odbywał ze swoimi uczniami ostatnią wieczerzę. Wtedy mój ukochany Jezus powiedział mi w moim wnętrzu:

Córko moja, gdy spożywałem wieczerzę ze swoimi uczniami, byli wokół Mnie nie tylko oni, ale i cała ludzka rodzina. Wszystkich, jednego po drugim, miałem przy sobie. Znałem wszystkich i wszystkich wezwałem po imieniu. Wezwałem także i ciebie, przyznałem ci honorowe miejsce między Mną a Janem i ustanowiłem cię małą sekretarką mojej Woli. Gdy dzieliłem baranka, podając go swoim apostołom, dawałem go wszystkim i każdemu. Ten baranek, zarżnięty, upieczony i pokrojony na kawałki, mówił o Mnie i był symbolem mojego Życia oraz stanu, do jakiego miałem się doprowadzić z miłości do wszystkich. Chciałem dać go wszystkim jako wyśmienity pokarm, który był obrazem mojej Męki, ponieważ moja Miłość przekształciła w pokarm dla człowieka wszystko to, co uczyniłem, powiedziałem i przecierpiałem. Ale czy wiesz, dlaczego wezwałem wszystkich i wszystkim dałem baranka? Ponieważ Ja także potrzebowałem od nich pokarmu. Chciałem, aby wszystko, co mieli uczynić, było dla Mnie pokarmem. Pragnąłem pożywienia ich miłości, dzieł, słów, wszystkiego.

A ja: Miłości moja, jak to możliwe, że nasze czyny mogą stać się dla Ciebie pokarmem?

Jezus: ***Nie samym chlebem się żyje, lecz także tym, czemu moja Wola daje moc, by można było tym żyć. A jeśli chleb karmi człowieka, to dlatego że Ja tego chcę. Czyny stworzenia przybierają taką formę, jaką stworzenie postanowi za pomocą swojej woli im nadać. Jeśli ze swoich czynów chce uformować pokarm, tworzy dla Mnie pokarm; jeśli miłość, daje Mi miłość; jeśli zadośćuczynienie, daje Mi zadośćuczynienie; i jeśli w swojej woli chce Mnie obrazić, tworzy swoimi czynami nóż, aby Mnie zranić, a może nawet zabić.*** (Tom 13, 09.10.1921)

4. (Od 8 do 9): Mycie stóp i Wieczerza Eucharystyczna

...kiedy śledziłam Wieczerzę Eucharystyczną, mój słodki Jezus poruszył się i czubkiem palca mocno zapukał w moim wnętrzu, tak że usłyszałam Go na własne uszy. Powiedziałam do siebie: czego pragnie Jezus, że puka? On zaś wezwał mnie i powiedział do mnie:

Nie wystarczyło, żebym zapukał, by być usłyszany, ale musiałem także cię wezwać, by być wysłuchanym. Słuchaj, córko moja, gdy ustanowiłem Wieczerzę Eucharystyczną, wezwałem wszystkich wokół siebie. Spojrzałem na wszystkie pokolenia, od pierwszego do ostatniego człowieka, aby dać wszystkim moje eucharystyczne Życie, i to nie jeden raz, ale tak wiele razy, jak wiele razy człowiek potrzebuje pokarmu materialnego. Chciałem ustanowić siebie pokarmem duszy, ale znalazłem się w trudnej sytuacji, kiedy zobaczyłem, jak moje eucharystyczne Życie osnute jest pogardą, lekceważeniem, a nawet okrutną śmiercią. Poczułem się źle i doświadczyłem wszystkich ucisków śmierci mojego eucharystycznego Życia, tak wstrząsających i tak powtarzających się. Spojrzałem lepiej, skorzystałem z mocy mojej Woli i wezwałem wokół siebie dusze, które miały żyć w mojej Woli. Och, jak bardzo poczułem się szczęśliwy! Poczułem się otoczony duszami, które były jakby zatopione mocą mojej Woli. Centrum ich życia była moja Wola. Ujrzałem w nich mój ogrom i poczułem się dobrze chroniony przez wszystkich. Im powierzyłem moje eucharystyczne Życie. Złożyłem je w nich, aby

się Nim zaopiekowały, jak również odwzajemniły Mi się swoim życiem za każdą konsekrowaną Hostię. A to stało się jakby w sposób naturalny, ponieważ moje eucharystyczne Życie ożywiane jest moją Odwieczną Wolą, a życie tych dusz posiada jako ośrodek życia moją Wolę, tak iż kiedy tworzone jest moje eucharystyczne Życie, moja Wola, działająca we Mnie, działa i w nich, a Ja odczuwam ich życie w moim eucharystycznym Życiu. Pomnażają się ze Mną w każdej Hostii i dlatego czuję, jak oddają Mi życie za życie.

Och, jakże się uradowałem, gdy ujrzałem ciebie jako pierwszą! Ciebie w sposób szczególny powołałem do życia w mojej Woli! Złożyłem w tobie mój pierwszy depozyt każdego mojego eucharystycznego Życia. Powierzyłem ci moją moc i mojemu bezmiarowi w Najwyższej Woli, aby uczyniły cię zdolną do przyjęcia tego depozytu. Już od tamtej pory byłeś przy Mnie obecna i uczyniłem cię powierniczką mojego eucharystycznego Życia, a w tobie wszystkich innych dusz, które miały żyć w mojej Woli. Dałem ci prymat nad wszystkim, i to słusznie, ponieważ moja Wola nie podlega nikomu. Dałem ci prymat nawet nad apostołami i nad kapłanami, ponieważ jeśli oni Mnie konsekrują i nie żyją razem ze Mną (a nawet pozostawiają Mnie samego i w zapomnieniu, nie troszcząc się o Mnie), to te dusze są życiem w moim własnym życiu, są ze Mną nierozłączne. Dlatego tak bardzo cię kocham. To moją własną Wolę kocham w tobie. (Tom 14, 06.07.1922)

5. (Od 9 do 10): Pierwsza godzina konania w ogrodzie Getsemani

Ponieważ nadal obawiałam się, że mogłabym sprzeciwić się Woli mojego ukochanego Jezusa, czułam się całkowicie przynębiona i strapiona. Modliłam się, żeby mnie uwolnił, i mówiłam: *Panie, zlituj się nade mną. Czyż nie widzisz, w jakim niebezpieczeństwie się znajduję? Czy to możliwe, że ja, nikczemny robak, ośmielałam się sprzeciwić Twojej Świętej Woli? A w dodatku, cóż dobrego mogłabym znaleźć i w jaką przepaść mogłabym wpaść, gdybym się oddzieliła od Twojej Woli?*

Kiedy to mówiłam, błogosławiony Jezus poruszył się w moim wnętrzu i zdawało się, że za pomocą światła, które mi wysyłał, mówił do mnie: **Nigdy niczego nie rozumiesz. Twój stan jest stanem ofiarnym. Kiedy złożono cię w ofierze za Corato, ty to przyjęłaś. Cóż złego jest w Corato? Czyż nie ma buntu stworzenia wobec Stwórcy, buntu między kapłanami i świeckimi, między partiami i partiami? Twój niezamierzony stan buntu, twoja obawa i twoje bóle były pokutą. Ja znosiłem w Getsemani ten stan pokuty, kiedy powiedziałem: „Jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie”.** A jednak w ciągu całego mojego życia pragnąłem go tak bardzo, że aż czułem się wyniszczany.

[...] Biedna córko, czy jest to dla ciebie bardzo trudne? Spotkał cię mój własny los. Ja byłem stale taki sam, zespolony w jedno z Trójcą Przenajświętszą. Miłowaliśmy się wzajemnie wieczną i nierozzerwalną miłością. A jednak pokryty jako ofiara wszelkimi nieprawościami ludzi, byłem na zewnątrz odrażający wobec Boskości, tak iż sprawiedliwość Boża nie oszczędziła Mnie w niczym. Była nieubłagana, a nawet Mnie opuściła. Ty nadal jesteś przy Mnie taka sama. A ponieważ przyjęłaś stan ofiary, to w obliczu sprawiedliwości Bożej z zewnątrz ukazujesz się pokryta grzechami innych. To dlatego powiedziałem ci te słowa. Ty jednak się uspokój, bo Ja nadal cię kocham. (Tom 4, 31.12.1902)

6. (Od 10 do 11): Druga godzina konania w ogrodzie Getsemani

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam nad konaniem Jezusa w Ogrójcu. A błogosławiony Jezus, zaledwie się ukazując, powiedział do mnie:

Córka moja, ludzie nie uczynili nic innego, jak tylko przerobili zewnętrzną część mojego Człowieczeństwa. Odwieczna Miłość przerobiła całe moje wnętrze, tak iż podczas konania, to nie ludzie, lecz odwieczna Miłość, ogromna Miłość, nieobliczalna Miłość, ukryta Miłość otworzyła Mi szerokie rany, przebiła Mnie ognistymi gwoździami, ukoronowała Mnie płonącymi cierniami i napoiła Mnie wrzącą żółcią. Dlatego moje biedne Człowieczeństwo, nie mogąc w tym samym czasie opanować tak wiele rodzajów męczeństwa, wylało z siebie szerokie strumienie krwi. Wykrzywiło się, a nawet powiedziało: „Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie”, czego nie uczyniłem w pozostałej części mojej Męki. Tak więc podczas konania [w Ogrójcu] przecierpiałem wszystko naraz to, co przecierpiałem podczas całej mojej Męki, ale w sposób intensywniejszy, boleśnniejszy i głębszy, ponieważ Miłość przeniknęła Mnie aż do szpiku kości, przeniknęła do najgłębszych włókien mojego Serca, gdzie stworzenia nigdy by nie mogły dotrzeć. Miłość natomiast dociera wszędzie, nie ma niczego, co by mogło się jej oprzeć. Moim pierwszym oprawcą była więc Miłość. Dlatego podczas mojej Męki nie było we Mnie nawet jednego złego spojrzenia w kierunku tych, którzy byli moimi oprawcami, ponieważ miałem oprawcę surowszego i bardziej we Mnie czynnego, jakim była Miłość. A tam, gdzie oprawcy zewnętrzni nie dotarli i gdzie jakaś część została oszczędzona, tam Miłość wznowiła swoją pracę i nie oszczędziła Mnie w niczym. I tak się dzieje we wszystkich duszach. Pierwsze działanie podejmuje miłość. A kiedy miłość wykona swoją pracę i napełni duszę sobą, dobro widoczne na zewnątrz jest jedynie ujściem działania, które miłość dokonuje we wnętrzu duszy. (Tom 9, 25.11.1909)

Córko moja, pragnę ochłody na moje płomienie. Chcę dać upust swojej Miłości, ale moja Miłość jest odrzucana przez stworzenia. Musisz wiedzieć, że przy stworzeniu człowieka wydobyłem z wnętrza mojej Boskości taką ilość miłości, żeby mogła służyć jako podstawowe życie stworzeń i tym samym je wzbogacać, wspierać, wzmacniać i pomagać we wszystkich ich potrzebach. Jednak człowiek odrzuca tę miłość. Odkąd został stworzony, moja Miłość tuła się i nieustannie krąży, nigdy się nie zatrzymując. Odrzucona przez jednego, spieszy, by się oddać drugiemu. A gdy zostaje odrzucona, wybucha płaczem. Zatem brak odpowiedzi na miłość sprawia, że Miłość wybucha płaczem. Gdy moja Miłość się tuła i pędzi, by się oddać człowiekowi, jeśli widzi kogoś słabego duchowo lub ubogiego w łaskę, wybucha płaczem i mówi: „Ach, gdybyś nie pozwolił Mi się tułać i dał Mi schronienie w swoim sercu, byłbyś silny i nie brakowałoby ci niczego!”. Gdy widzi kogoś, kto popadł w grzech, zaczyna szlochać: „Ach, gdybyś Mi pozwolił wejść do swojego serca, nie upadłbyś!”. Gdy widzi kogoś opanowanego namiętnościami i zbrukanego ziemią, Miłość płacze z jego powodu i powtarza ze szlochem: „Ach, gdybyś przyjął moją Miłość, namiętności nie dałyby w tobie znaku życia, ziemia nie mogłaby cię dotknąć, a moja Miłość wystarczyłaby ci za wszystko!”. W każdym więc nieszczęściu

człowieka, małym czy dużym, wybucha płaczem³ i podejmuje tułaczkę, aby się oddać człowiekowi.

Kiedy w Ogrójcu ukazały się przed moim Człowieczeństwem wszystkie grzechy, każdy grzech posiadał jęk mojej Miłości i wszystkie boleści mojej Męki. Każdemu uderzeniu bicia, każdemu cierniowi i każdej ranie towarzyszył płacz mojej Miłości. Bo gdyby człowiek miłował, żadne nieszczęście nie mogłoby go spotkać. Brak miłości stworzył całe zło, a nawet moje własne boleści. (Tom 14, 04.02.1922)

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam nad bólem, który mój słodki Jezus znosił w Ogrójcu, gdy przed obliczem Jego świętości ukazały się wszystkie nasze grzechy. Cały zatroskany, powiedział do mnie w moim wnętrzu:

Córko moja, mój ból był ogromny i niepojęty dla stworzonego umysłu, zwłaszcza gdy zobaczyłem, że ludzki umysł był zdeformowany, że mój piękny obraz, który w nim odtworzyłem, już nie był piękny, ale stał się brzydki i ohydny.

Obdarzyłem go wolą, rozumem i pamięcią. W woli jaśniał blaskiem mój Ojciec Niebieski, który jako pierwszy (jako pierwszy Akt) przekazał mu swoją moc, świętość i wielkość. Dzięki temu wywyższył wolę ludzką, zalewając ją swoją świętością, mocą i godnością. Otworzył wszelką łączność pomiędzy sobą a wolą ludzką, aby coraz bardziej wzbogacała się skarbami mojej Boskości. Między wolą ludzką a Bożą nie było tego co twoje ani tego co moje, ale wszystko było wspólne, wszystko za obopólną zgodą. Wola ludzka była naszym obrazem i naszą własnością, a więc była jakby naszym cieniem. Nasze Życie miało być zatem jego życiem i dlatego (aby mógł być naszym obrazem, czyli obrazem Trójcy Przenajświętszej) pierwszą rzeczą (pierwszym aktem), którą mu przekazałem, była wolna i niezależna wola, tak jak w Bogu pierwszą rzeczą (pierwszym aktem) jest wola mojego Ojca Niebieskiego. Ale jak bardzo wola ta się zeszpeciła! Z wolnej stała się niewolnikiem podłych namiętności. Ach, to ona jest przyczyną wszelkiego zła człowieka. Już się nie da jej rozpoznać! Jak bardzo pomniejszyła swoją godność! Budzi wstręt swoim widokiem.

Jako drugi (jako drugi Akt) wspomogłem Ja, Syn Boży, dając mu rozum i przekazując mu moją mądrość i wiedzę o wszystkich rzeczach, tak aby znając je, mógł się cieszyć i delektować dobrem. Ale jakim korytem wad jest rozum stworzenia! Posłużył się wiedzą, aby zanegować swojego Stwórcę.

Następnie jako trzeci (jako trzeci Akt) wspomógł Duch Święty i dał mu pamięć, tak aby pamiętając o wielu dobrodziejstwach, mógł przebywać w stałej relacji miłości i w stałej łączności z Trzema Osobami Boskimi. Miłość miała go koronować, obejmować i kształtować całe jego życie. Ale jak smutna jest Odwieczna Miłość! Pamięć ta pamięta o przyjemnościach, bogactwach, a nawet o grzechu, a Trójca Święta jest odrzucana z darów przekazanych swojemu stworzeniu. Mój ból był nie do opisania, gdy ujrzałem, jak zniekształcone były trzy władze człowieka. My utworzyliśmy w nim swój pałac, a on Nas z niego wyrzucił. (Tom 14, 08.04.1922)

³ *I nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego... (Ef 4,30) Sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach... (Rz 8,26).*

7. (Od 11 do 12 o północy): Trzecia godzina konania w ogrodzie Getsemani

...rozmyślałam nad konaniem naszego Pana, a Pan powiedział do mnie:

Córko moja, w szczególny sposób chciałem przejść konanie w Ogrójcu, aby pomóc wszystkim umierającym dobrze umrzeć. Spójrz dobrze, jak moje konanie współgra z konaniem chrześcijan: zmęczenie, smutek, trwoga i pot z krwi. Odczuwałem śmierć wszystkich i każdego, jak gdybym naprawdę umarł za każdego z osobna. Toteż poczułem w sobie zmęczenie, smutek i trwogę każdego. A moim zmęczeniem, smutkiem i trwogą wszystkim udzielałem pomocy, pocieszenia oraz nadziei i gdy odczuwałem w sobie ich śmierć, oni mogli uzyskać łaskę umierania we Mnie, jakby w jednym tchnieniu z moim tchnieniem. Moją Boskością natychmiast wynosiłem ich do chwały błogosławionych. (Tom 9, 04.07.1910)

Dotrzymywałam towarzystwa mojemu konającemu w Ogrójcu Jezusowi. Współczułam Mu tak bardzo, jak mogłam, i tuliłam Go mocno do swojego serca, próbując otrzeć z Niego śmiertelny pot. Mój bolejący Jezus powiedział do mnie słabym i konającym głosem: **Córko moja, ciężkie i bolesne było moje konanie w Ogrójcu, być może boleśniesz niż to na krzyżu, ponieważ jeśli to na krzyżu było spełnieniem wszystkiego i triumfem nad wszystkim, to tutaj w Ogrójcu był to dopiero początek. A boleści bardziej są odczuwalne na początku niż pod koniec, kiedy dobiegają kresu. Podczas tego konania najbardziej przeszywającym bólem było to, kiedy wszystkie grzechy, jeden po drugim, ukazały się przede Mną. Moje Człowieczeństwo zrozumiało cały ich ogrom, a każda zbrodnia nosiła znamię „śmierć Bogu”, uzbrojona w miecz, żeby Mnie zabić! W obliczu Boskości grzech wydawał Mi się tak okropny. Wydawał się straszniejszy niż sama śmierć. Gdy rozumiałem, co oznacza grzech, poczułem, że umieram, i naprawdę umierałem. Wołałem do Ojca, ale On był nieubłagany. Nie było nikogo, kto mógłby Mi pomóc i uchronić Mnie przed śmiercią. Wołałem do wszystkich stworzeń, żeby się nade Mną zlitowały, ale na próżno. Moje Człowieczeństwo opadało więc z sił i miałem otrzymać ostatni cios śmierci.**

Ale czy wiesz, kto wstrzymał egzekucję i wsparł moje Człowieczeństwo, aby nie umarło? Najpierw była to moja nieodłączna Mama. Gdy usłyszała, jak prosiłem o pomoc, wzleciała do Mnie i Mnie wsparła, a Ja oparłem na Niej swoje prawe ramię. Spojrzałem na Nią, niemal umierającą, i znalazłem w Niej bezmiar mojej Woli w stanie nieskazitelnym bez rozłamu między moją a Jej wolą. Moja Wola jest Życiem. A ponieważ Wola Ojca była nieugięta i śmierć przychodziła do Mnie ze strony stworzeń, więc inne Stworzenie, zawierające w sobie Życie mojej Woli, dawało Mi Życie. Była Nim moja Mama, która poczęła Mnie w cudzie mojej Woli i zrodziła Mnie w czasie. A teraz po raz drugi daje Mi Życie, abym mógł dokonać dzieła Odkupienia. Potem spojrzałem w lewo i znalazłem małą córeczkę mojej Woli. Znalazłem ciebie jako pierwszą wraz z innymi córkami mojej Woli. Potrzebowałem wraz ze sobą mojej Mamy jako pierwszego ogniwa miłosierdzia, przez które mieliśmy otworzyć drzwi dla wszystkich stworzeń. Dlatego chciałem oprzeć na Niej swoją prawicę. Tak samo potrzebowałem ciebie jako pierwszego ogniwa sprawiedliwości, żeby wstrzymać sprawiedliwość przed wyładowaniem się na wszystkich stworzeniach, tak jak na to zasługują. Tak więc chciałem oprzeć na tobie swoją lewicę, abys ją podtrzymała razem ze Mną. Dzięki tym

dwóm wsparciom⁴ poczułem, jak przywracane Mi było życie. I jak gdybym nic nie wycierpiał, wyszedłem stanowczym krokiem na spotkanie wrogom. We wszystkich cierpieniach, które znosiłem podczas mojej Męki, a wiele z nich mogło zadać Mi śmierć, te dwa wsparcia nigdy Mnie nie opuściły. Gdy widziały Mnie prawie umierającego, wspierały Mnie i za pomocą mojej Woli, którą w sobie posiadały, dawały Mi jakby wiele łyków życia.

Och, cuda mojej Woli! Któż mógłby je kiedykolwiek zliczyć oraz oszacować ich wartość! Dlatego tak bardzo kocham tego, kto żyje w mojej Woli. Rozpoznaję w nim swój własny wizerunek i swoje szlachetne rysy. Odczuwam w nim swój własny oddech oraz głos. Gdybym go nie kochał, sprzeniewierzyłbym się samemu sobie. Byłbym jak Ojciec bez pokolenia, bez dostojnego orszaku swojego dworu i bez korony swoich dzieci. A gdybym nie miał pokolenia, dworu i korony, to jak mógłbym się nazywać Królem? Moje Królestwo utworzone jest z tych, którzy żyją w mojej Woli. Z tego Królestwa wybieram sobie Matkę, Królową, dzieci, ministrów, wojsko oraz lud. Ja jestem dla nich wszystkim i oni są dla Mnie wszystkim. (Tom 13, 19.11.1921)

...moja Odwieczna Wola nakazała mojemu Człowieczeństwu przyjąć tyle śmierci, ile stworzeń miało przyjąć życie i ujrzeć światło dzienne. Moje Człowieczeństwo przyjęło je z miłością, tak iż Odwieczna Wola uczyniła tak wiele znaków na moim Człowieczeństwie, jak wiele śmierci miało Ono ponieść. (Tom 14, 20.07.1922)

Spójrz, moja córko, poniosłem podwójną śmierć za każde stworzenie, jedną z miłości, a drugą z bólu, ponieważ stworzyłem człowieka jako pełnię miłości. Tak więc nie powinno było wypływać z niego nic prócz miłości, a jego miłość i moja miały być w ciągłej relacji. Jednak człowiek Mnie nie miłował, co więcej, niewdzięczny, obraził Mnie. Musiałem więc wynagrodzić mojemu Boskiemu Ojcu ten brak miłości. Za każdego musiałem przyjąć śmierć z miłości, a za zniewagi drugą śmierć, śmierć z bólu.

Ale gdy mój słodki Jezus to mówił, widziałam, że był jakby płomieniem, który Go trawił i zadawał Mu śmierć za każdego. Co więcej, widziałam, że każda myśl, słowo, ruch, dzieło, krok itp. były wieloma płomieniami, które trawiły Jezusa i Go ożywiały. Jezus dodał więc: **Czy chcesz się do Mnie upodobnić? Czy chcesz przyjąć te śmierci z miłości, tak jak przyjęłaś te z bólu?**

A ja: Ach, mój Jezu, nie wiem, co mi się stało. Odczuwam nadal wielki niesmak powodu tego, że się zgodziłam na te z bólu. Jak więc mogłabym przyjąć te z miłości, które wydają się surowsze? Drżę na samą myśl o tym. Moja biedna natura coraz bardziej się unicestwia i wyniszcza. Pomóż mi i daj mi siłę, bo czuję, że nie mogę dalej tak ciągnąć.

A Jezus, pełen dobroci: **Już zdecydowano – dodał – moja biedna córko, odwagi, nie lękaj się ani się nie dręcz niesmakiem, który odczuwasz. A co więcej, aby cię uspokoić, powiem ci, że w tym także jest moje podobieństwo. Musisz wiedzieć, że nawet moje Człowieczeństwo odczuwało ten niesmak, choć było święte i bardzo pragnęło cierpieć. Ale to nie był mój własny niesmak. Były to wszystkie niesmaki, które odczuwały stworzenia, gdy czyniły dobro lub przyjmowały**

⁴ Obraz przypomina Mojżesza podczas modlitwy na górze, wspieranego przez Aarona i Chura (Wj, 17,12).

cierpienie, na jakie zasługiwały. Aby przekazać im skłonność do czynienia dobra i złagodzić ich cierpienie, musiałem znosić ten ból, który bardzo Mnie dręczył. W Ogrójcu zawołałem więc do Ojca: „Jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”. Czy sądzisz, że byłem sobą? Ach, nie, jesteś w błędzie. Pragnąłem cierpienia aż do szaleństwa. Pragnąłem śmierci, aby dać życie moim dzieciom. Było to wołanie całej ludzkiej rodziny, które odbijało się echem w moim Człowieczeństwie. Wołałem razem z nimi, by dać im siłę, i powtarzałem trzykrotnie: „Jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich”. Przemawiałem w imieniu wszystkich, jak gdyby do Mnie należeli. Czułem się jednak przytłoczony. Tak więc niesmak, który odczuwasz, nie jest twoim niesmakiem. Jest on moim echem. Gdyby był twoim, Ja bym się wycofał. Toteż, moja córko, pragnąc zrodzić ze Mnie mój drugi obraz⁵, chcę, abys to przyjęła, i sam pragnę naznaczyć w twojej woli, powiększonej i wyniszczonej w mojej, te moje śmierci z miłości. (Tom 14, 28.07.1922)

Gdy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, czułam się cała zmieszana i jakby oddzielona od mojego słodkiego Jezusa, tak iż kiedy przyszedł, powiedziałam do Niego: *Miłości moja, jak wszystko się dla mnie zmieniło! Wcześniej tak bardzo czułam się z Tobą utożsamiona, że nie dostrzegałam żadnego podziału między mną a Tobą, a w boleściach, które znosiłam, Ty byłeś ze mną. Teraz wszystko jest na odwrót. Kiedy cierpię, czuję się oddzielona od Ciebie. Kiedy Cię widzę przed sobą lub w sobie, wyglądasz jak sędzia, który wymierza mi karę i skazuje mnie na śmierć, i nie dzielisz ze mną boleści, które sam mi zadajesz. Mówisz jednak do mnie: „wznos się coraz wyżej!”. Ja natomiast się niżam.*

Jezus, przerywając moją wypowiedź, powiedział do mnie: **Córko moja, jak bardzo się mylisz! Dzieje się tak, ponieważ się na to zgodziłaś. Naznaczyłem w tobie cierpienie i śmierć, które Ja sam znosiłem za każde stworzenie. Moje Człowieczeństwo także znajdowało się w tym bolesnym stanie. Było Ono nierozłączne z Boskością. A ponieważ moja Boskość nie podlegała cierpieniu ani nie była zdolna znieść jakiegokolwiek boleści, więc moje Człowieczeństwo było samotne w cierpieniu, a moja Boskość była tylko widzem boleści i śmierci, które poniosłem. Co więcej, była dla Mnie nieubłagany sędzią, który żądał zapłaty za każdą boleść każdego stworzenia. Och, jak bardzo drżało moje Człowieczeństwo! Byłem przytłoczony w obliczu tego Światła i w obliczu najwyższego Majestatu, widząc siebie pokrytym grzechami wszystkich, jak również bólem i śmiercią, na jakie każdy zasługiwał. Największą boleścią mojego życia było to, że będąc zespolony w jedno z Boskością i z Nią nierozłączny, pozostawałem podczas cierpienia sam i jakby w odosobnieniu. A ponieważ wezwałem cię, abys się do Mnie upodobniła, to nie dziw się, że gdy odczuwasz Mnie w sobie, widzisz Mnie widzem twojego cierpienia, które Ja sam na ciebie nakładam, i czujesz się jakby ode Mnie oddzielona. A jednak twoja boleść nie jest niczym innym jak tylko cieniem mojej boleści. I tak jak moje Człowieczeństwo nigdy nie oddzieliło się od Boskości, tak też – zapewniam cię – ty nigdy nie będziesz ode Mnie oddzielona. Są to efekty, które odczuwasz, ale wtedy bardziej niż zwykle zespałam się w jedno z tobą. Bądź więc odważna i wierna i się nie lękaj. (Tom 14, 02.08.1922)**

⁵ „Boski obraz” występuje w bycie, a „podobieństwo” w życiu. Są to dwie nierozłączne koncepcje. Nie są to jednak synonimy.

[...] Moje własne ukryte życie, moje wewnętrzne boleści i wszystko, co uczyniłem, miało zawsze przynajmniej jednego lub dwóch widzów. Było to słuszne i konieczne do osiągnięcia celu moich własnych boleści. Pierwszym więc widzem był mój Niebieski Ojciec, któremu nic nie mogło umknąć, gdyż On sam nakładał na Mnie boleści. Był On odtwórcą i widzem. Gdyby mój Ojciec nie widział niczego i o niczym nie wiedział, jak mógłbym Mu zadośćuczynić, oddać Mu chwałę i przekonać Go widokiem mojego cierpienia do użycia miłosierdzia wobec ludzkości? Otóż cel zakończyłby się niepowodzeniem.

Drugim widzem wszystkich boleści mojego ukrytego życia była moja Mama, i to było konieczne. Jeśli przyszedłem z Nieba na ziemię, by cierpieć, i to nie dla siebie, ale dla dobra innych, musiałem mieć przynajmniej jedną istotę, na której mógłbym oprzeć dobro, które moje boleści zawierały. Musiałem więc poruszyć moją drogą Mamę, aby Mi dziękowała, wielbiła Mnie, miłowała, błogosławiła Mi i podziwiała nadmiar mojej dobroci. Tak więc Ona, przejęta, urzeczona i wzruszona widokiem moich boleści, prosiła Mnie, abym ze względu na wielkie dobro, jakie przynosiły Jej moje boleści, pozwolił Jej wczuć się w moje własne boleści. Chciała je znosić, odwzajemnić Mi się za nie i być moją doskonałą naśladowczynią. Gdyby moja Mama nie widziała niczego, nie miałbym swojej pierwszej naśladowczynie. Nie otrzymałbym żadnego podziękowania ani żadnego uwielbienia. Moje boleści i dobro, które owe boleści w sobie zawierały, byłyby bezowocne, ponieważ gdyby nikt o nich nie wiedział, nie mógłbym utworzyć pierwszego wsparcia, na którym wsparliby się pozostali. Toteż cel wielkiego dobra, które miało otrzymać stworzenie, byłby utracony. Czy widzisz, jak bardzo było konieczne, aby przynajmniej jedna istota знаła moje boleści? (Tom 14, 03.10.1922)

Czułam, jak umieram z bólu z powodu nieobecności mojego słodkiego Jezusa. Jeśli przybywał, to był jak błyskawica, która umyka. A ponieważ nie mogłam już dłużej tego wytrzymać, zlitował się nade mną i wyszedł z mojego wnętrza. Jak tylko Go ujrzałam, powiedziałam do Niego: *Miłości moja, co za ból! Czuję, że bez Ciebie umieram, ale jest to umieranie bez umierania, jeszcze bardziej męczące niż sama śmierć. Nie wiem, jak dobroć Twojego serca może znieść oglądanie mnie w tym stanie ciągłej śmierci, i to tylko z Twojego powodu.*

A Jezus: *Córko moja, odwagi, nie załamuj się. Nie jesteś sama w znoszeniu tego cierpienia, Ja także je znosiłem, jak również moja kochana Mama. Och, jak bardziej było ono męczące niż to twoje! Ileż to razy moje cierpiące Człowieczeństwo, choć nierozłącznie związane z Boskością, pozostawało samo, aby odpokutować i znosić boleści, gdyż Boskość nie podlegała cierpieniu. Boskość była jakby ode Mnie oddalona. Och, jak bardzo odczuwałem tę rozłąkę! Ale to było konieczne.*

Musisz wiedzieć, że kiedy Boskość dała istnienie⁶ dziełu Stworzenia, dała także istnienie całej chwale, dobru i szczęściu, które każde stworzenie miało otrzymać nie tylko w tym życiu, lecz także w Ojczyźnie Niebieskiej. Cała część przynależna duszom straconym pozostała w zawieszeniu, nie miała nikogo,

⁶ W języku włoskim zostało tutaj użyte określenie „mise fuori”, które dosłownie oznacza „wydobyła na zewnątrz” (*ad extra*), na zewnątrz Boskiej Istoty, czyli dała istnienie temu, co pomyślała wewnątrz siebie (*ad intra*). Boskość zrealizowała dzieło Stworzenia, dała mu istnienie na zewnątrz siebie. Przyp. tłum.

komu mogłaby się oddać. A ponieważ miałem dopełnić wszystkiego i skupić w sobie wszystko, zaofiarowałem się cierpieć nieobecność mojej Boskości, nieobecność, którą cierpią potępieni w piekle. Och, ileż Mnie kosztowało to cierpienie! Kosztowało Mnie piekielną boleść i okrutną śmierć, ale to było konieczne. A ponieważ miałem zgromadzić w sobie wszystko (wszystko, co się z Nas wyłoniło przy Stworzeniu), całą chwałę, wszelkie dobra i szczęście, aby je ponownie wydobyć z siebie dla wszystkich tych, którzy by zechcieli z tego skorzystać, musiałem skupić wszystkie boleści, a nawet nieobecność mojej Boskości. Wszystkie dobra dzieła Stworzenia są we Mnie zgromadzone, ponieważ Ja jestem głową, z której się rozchodzi wszelkie dobro na wszystkie pokolenia. I poszukuję dusz, podobnych do Mnie w cierpieniu i w działaniu, aby się z nimi podzielić tak wielką chwałą i szczęściem, jakie moje Człowieczeństwo w sobie zawiera. Jednak nie wszystkie dusze chcą z tego skorzystać ani nie wszystkie opróżnione są z własnego ja i z rzeczy tego świata. Toteż nie mogę im się objawić, a następnie od nich odejść, żeby utworzyć boleść mojej nieobecności w ich pustych przestrzeniach opróżnionych z własnego ja i z nabytej o Mnie wiedzy. Dlatego kiedy dusze, które są do Mnie podobne, cierpią z powodu mojej nieobecności, gromadzą w sobie chwałę mojego Człowieczeństwa, którą inni odrzucają.

Gdybym nie przebywał prawie zawsze z tobą, ty byś Mnie nie znała ani nie kochała. Nie odczuwałabyś boleści z powodu mojej nieobecności ani ta boleść nie mogłaby się w tobie zrodzić. Zabrakłoby ci ziarna i pokarmu dla tej boleści. Och, jak wiele jest dusz, które są Mnie pozbawione, a być może nawet martwe! Ile z nich narzeka, jeśli pozbawione są małej przyjemności lub jakiegokolwiek drobnostki. A gdy są Mnie pozbawione, nie odczuwają żadnej boleści ani się tym nie martwią. Boleść ta powinna więc przynieść ci otuchę, ponieważ jest dla ciebie pewnym znakiem, że do ciebie przyszedłem i że Mnie poznałeś, i że twój Jezus chce umieścić w tobie chwałę, dobra oraz szczęście, które inni odrzucają. (Tom 15, 12.03.1923)

Ach, córko moja, aby w pełni posiąść moją Wolę, musisz skupić w sobie wszystkie stany ducha wszystkich stworzeń. A kiedy będziesz przechodzić z jednego stanu ducha do drugiego, posiadasz moją Wolę. Tak było w przypadku mojej Mamy i mojego Człowieczeństwa. Ileż boleści, ileż stanów ducha było w Nas skupionych? Moja droga Mama wiele razy pozostawała w stanie czystej wiary, a moje cierpiące Człowieczeństwo było jakby zmiażdżone pod ogromnym ciężarem wszystkich grzechów i boleści wszystkich stworzeń. Ale gdy cierpiałem, posiadałem wszelkie dobra przeciwstawne grzechom i boleściom stworzeń. A moja droga Mama stawiała się Królową wiary, nadziei i miłości oraz władczynią światła, aby wszystkim dać wiarę, nadzieję, miłość i światło. Aby dać, konieczne jest posiąść. Aby posiąść, konieczne jest skupić w sobie te boleści, konieczne jest z poddaniem i miłością zamienić boleści w dobra, ciemność w światło, a zimno w ogień. Moja Wola jest pełnią, a ten, kto ma w Niej żyć, musi do Niej wstąpić, posiadając wszelkie możliwe i wyobrażalne dobra w takim stopniu, w jakim jest to możliwe dla stworzenia. Ileż dóbr mógłbym dać każdemu i ileż mogłaby dać moja nierozłączna Mama (a jeśli już więcej ich nie dajemy, to dlatego, że nie ma nikogo, kto mógłby je przyjąć), ponieważ znosiliśmy wszystkie boleści? Gdy przebywaliśmy na ziemi, naszym zamieszkaniem była pełnia Woli Bożej. A teraz przyszła kolej na ciebie, abyś przebyła tę samą drogę co My i

zamieszkała tam, gdzie My mieszkamy. Czy sądzisz, że życie w naszej Woli jest drobnostką lub życiem jak każde inne, choćby święte? Ach, nie, nie. Jest wszystkim. W nim stosowne jest objąć wszystko. Jeśli coś ci umyka, nie możesz powiedzieć, że żyjesz pełnią naszej Woli. Dlatego bądź uważna i nieustannie wzlatuj w mojej Odwiecznej Woli. (Tom 15, 23.05.1923)

Rozmyślałam nad słowami Jezusa w Ogrójcu, kiedy powiedział: *Pater [Ojcze], jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich, ale non mea voluntas, sed Tua fiat [nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie]*. A mój słodki Jezus, poruszając się w moim wnętrzu, powiedział do mnie:

Córko moja, czy sądzisz, że ze względu na kielich mojej Męki powiedziałem do Ojca: Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich? Wcale nie. To ze względu na kielich ludzkiej woli, który zawierał bardzo wiele goryczy i zepsucia, moja ludzka wola, zjednoczona z Bożą, odczuła taki wstręt, przerażenie i strach, że zawołałem: Ojcze, jeśli to możliwe, oddal ode Mnie ten kielich! Jak brzydka jest wola ludzka bez Woli Bożej! Niemal jak w kielichu zamknęła się wewnątrz każdego stworzenia! Nie ma zła wśród pokoleń, którego ona nie byłaby przyczyną, nasieniem i źródłem. Ja zaś, widząc siebie pokrytym całym tym złem, które stworzyła ludzka wola, poczułem, że umieram w obliczu świętości mojej Woli, i naprawdę bym umarł, gdyby Boskość Mnie nie wsparła.

Ale czy wiesz, dlaczego dodałem, i to trzy razy: „Non mea voluntas, sed Tua fiat [nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie]”? Poczułem na sobie wszystkie zjednoczone razem wole stworzeń oraz wszelkie ich zło. I w imieniu wszystkich zawołałem do Ojca: niech już więcej nie będzie czyniona na ziemi wola ludzka, ale jedynie Wola Boża! Niech ludzka wola się oddali i Twoja króluje na ziemi! Tak więc od tamtej pory to Ja wypowiadałem w imieniu wszystkich: „Non mea voluntas, sed Tua fiat” (i chciałem to uczynić od początku mojej Męki, ponieważ tym, co najbardziej Mnie interesowało i co miało dla Mnie największe znaczenie, było przywołanie na ziemię „Fiat Voluntas tua jako w Niebie, tak i na ziemi”).

Od tamtej pory ustanawiałem na ziemi erę „Fiat Voluntas tua” [bądź Wola Twoja]. Wypowiedziałem to trzy razy, gdyż za pierwszym razem wypraszałem ten Fiat, za drugim sprawiałem, że zstępował, a za trzecim sprawiałem, że królował i panował. Gdy powiedziałem: „Non mea voluntas, sed Tua fiat”, zamierzałem opróżnić stworzenia z ich własnej woli i napełnić je Boskością.

Przed śmiercią, ponieważ pozostało Mi zaledwie kilka godzin życia, chciałem pertraktować z moim Niebieskim Ojcem o mój pierwszy cel, dla którego przyszedłem na ziemię, czyli o to, aby Wola Boża zajęła w stworzeniu swoje pierwsze zaszczytne miejsce. Odstąpienie od Najwyższej Woli było pierwszym czynem człowieka⁷, czyli naszą pierwszą obrazą. Całe jego pozostałe zło jest w drugorzędnym porządku. Tak więc musiałem najpierw osiągnąć cel „Fiat Voluntas tua jako w Niebie, tak i na ziemi”, a następnie za pomocą moich boleści uformować Odkupienie, ponieważ Odkupienie było w drugiej kolejności. Moja Wola ma zawsze prymat we wszystkim. I chociaż owoce Odkupienia były widoczne wcześniej niż efekty, to jednak na mocy tego kontraktu, który zawarłem z moim Boskim Ojcem (aby Jego „Fiat” nadszedł królować na ziemi i zrealizował prawdziwy cel stworzenia człowieka i mój pierwszy cel, dla którego przyszedłem

⁷ Pierwszym czynem ludzkim dokonany własną wolą. Natomiast czyny, których Adam dokonał wcześniej, są „boskie” i nieusuwalne.

na ziemię), mogłem otrzymać owoce Odkupienia. W przeciwnym razie moja Mądrość nie zachowałaby właściwego porządku [czyli Królestwo jako pierwszy cel, a Odkupienie jako drugi]. Jeśli przyczyną zła była jego wola, to jego wolę musiałem uporządkować, uzdrowić i zjednoczyć z Wolą Bożą. I chociaż owoce Odkupienia były widoczne jako pierwsze, to nic nie oznacza. Moja Wola jest jak Król, który choć jest pierwszym spośród wszystkich, przychodzi ostatni, poprzedzony, ze względu na zaszczyt i godność, swoim ludem, armią, sługami, książętami i całym dworem królewskim. Tak więc najpierw potrzebne były owoce mojego Odkupienia, abym mógł zdobyć dwór królewski, lud, armię oraz ministrów godnych majestatu mojej Woli.

Ale czy wiesz, kto jako pierwszy zawołał wraz ze Mną „Non mea voluntas, sed Tua fiat”? Moja mała córeczka, nowo narodzona w mojej Woli, która odczuwała taki wstręt do swojej woli i taki strach przed nią, że trzęsąc się, przylgnęła do Mnie i zawołała wraz ze Mną: „Ojcze, jeśli to możliwe, oddał ode Mnie ten kielich, ale nie moja, lecz Twoja Wola niech się stanie”. I płacząc, dodała razem ze Mną: „Non mea voluntas, sed Tua fiat”... Ach tak, to ty byłaś wraz ze Mną przy tej pierwszej umowie z moim Niebieskim Ojcem, ponieważ potrzebna była przynajmniej jedna istota, która by ją uwierzyteliła. Inaczej komu mógłbym ją przekazać? Komu mógłbym ją powierzyć? I aby zabezpieczyć ową umowę, oddałem ci w darze wszystkie owoce mojej Męki, rozmieszczając je wokół ciebie jak potężną armię, która prowadzi zacieklą walkę przeciwko twojej woli oraz tworzy królewski orszak dla mojej Woli.

Dlatego bądź odważna w stanie, w którym się znajdujesz. Przestań myśleć, że mógłbym cię zostawić. Byłoby to na szkodę mojej Woli, tym bardziej że złożyłem w tobie umowę mojej Woli. Zachowaj więc spokój. To moja Wola poddaje cię próbie. Chce Ona nie tylko cię oczyścić, lecz także zniszczyć wszelki ślad twojej woli. Tak więc pełna pokoju wzlatuj dalej w moją Woli i o nic się nie martw. Twój Jezus dopilnuje, żeby wszystko, co może się wydarzyć wewnątrz i na zewnątrz ciebie, posłużyło uwydatnieniu jeszcze bardziej mojej Woli i poszerzeniu w tobie, w twojej ludzkiej woli, granic mojej Woli. To Ja będę utrzymywał rytm w twoim wnętrzu, aby kierować w tobie wszystkim zgodnie z moją Wolą. Ja nie zajmowałem się niczym innym jak tylko Wolą mojego Ojca. A ponieważ wszystko się w Niej znajduje, więc zajmowałem się wszystkim. Jeśli nauczyłem modlitwy [Ojcze nasz], to dlatego, aby Wola Boża była pełniona na ziemi, jak jest pełniona w Niebie. Była to modlitwa, która zawierała w sobie wszystko. Z tego powodu krążyłem jedynie wokół Najwyższej Woli. Moje słowa, moje boleści, moje dzieła i moje bicie serca przepełnione były Niebiańską Wolą. Chcę zatem, abyś także i ty postępowała w ten sam sposób. Masz tak bardzo wokół Niej krążyć, żeby się wypalić wiecznym tchnieniem ognia mojej Woli i utracić wszelką inną wiedzę oraz nie znać niczego innego jak tylko i stale moją Wolę. (Tom 16, 04.01.1924)

8. (Od 12 o północy do 1): Pojmanie Jezusa

Dziś rano mój zawsze uwielbiony Jezus ukazał się cały związany – miał związane dłonie, stopy i talię. Z szyi zwisał Mu podwójny łańcuch z żelaza i był tak mocno ściśnięty, że zapierał dech Jego Boskiej Osobie. Co za ciężka pozycja, że nawet kamienie mogłyby zapłakać!

Moje najwyższe Dobro, Jezus, powiedział do mnie: **Córko moja, w trakcie mojej Męki wszystkie pozostałe boleści rywalizowały między sobą, wymieniały się**

nawzajem i jedna ustępowała miejsca drugiej. Prawie jak czujki ukazywały się, aby uczynić ze Mną co najgorsze i się chęłpić, że jedna jest lepsza od drugiej. Sznurów natomiast nigdy ze Mnie nie zdjęli – odkąd zostałem pojmany byłem zawsze związany, aż na Kalwarię. A co więcej, ciągle dodawali nowe sznury i łańcuchy z obawy, że mógłbym uciec i żeby uczynić ze Mnie jeszcze większe pośmiewisko. Łańcuchy te były dla Mnie przyczyną wielu boleści, przykrości, upokorzeń i upadków! Wiedz jednak, że w tych łańcuchach kryła się wielka tajemnica i wielka pokuta. Kiedy człowiek zaczyna popadać w grzech, zostaje związany łańcuchami swojego własnego grzechu, i jeśli jest to grzech ciężki, są to łańcuchy z żelaza, a jeśli lekki, są to łańcuchy z liny [sznury]. Zaczyna kroczyć, czyniąc dobro i czuje szarpnięcie łańcuchów, a jego krok się zacina. Szarpnięcie, które odczuwa, wyczerpuje go, osłabia i doprowadza do nowych upadków. Gdy pracuje, odczuwa szarpnięcie w dłoniach i wydaje się, jakby nie miał rąk do czynienia dobra. Namietności, widząc go tak związanego, świętują i mówią: „zwycięstwo jest nasze”, i z króla, którym jest, czynią go niewolnikiem bezlitosnych namietności. Jakże wstrętny jest człowiek w stanie grzechu! Tak więc pragnąłem być związany, aby przełamać jego łańcuchy. Nigdy nie chciałem być bez łańcuchów. Chciałem zawsze mieć je w pogotowiu, aby przełamać jego łańcuchy. A kiedy ciosy i pchnięcia zmuszały Mnie do upadku, rozluźniałem jego ręce, aby go rozwiązać i ponownie uczynić wolnym.

Kiedy to mówił, widziałam, jak prawie wszyscy ludzie związani byli łańcuchami. Wzbudzali litość. Modliłam się do Jezusa, żeby dotknął swoimi łańcuchami ich łańcuchów, tak aby przez dotyk Jego łańcuchów przełamane zostały wszystkie łańcuchy stworzeń. (Tom 13, 16.11.1921)

Córko moja, grzech wiązuje duszę i hamuje ją w czynieniu dobra. Umysł odczuwa łańcuch grzechu i nie może zrozumieć dobra. Wola odczuwa łańcuch, który ją otacza, i czuje się otępiała, i zamiast pragnąć dobra, pragnie zła. Związane pragnienie odczuwa, jak są mu przycinane skrzydła, i nie może wzlecieć do Boga. Och, jakże wzbudza we Mnie litość widok człowieka związanego jego własnymi grzechami. To dlatego pierwszą boleścią, którą chciałem przecierpieć podczas mojej Męki, były łańcuchy. Chciałem być związany, aby uwolnić człowieka z jego łańcuchów. Jak tylko łańcuchy, które dźwigałem, dotykały Mnie, natychmiast przemieniały się w łańcuchy miłości, które dotykając człowieka, spalały i przełamywały jego łańcuchy, i wiązywały go moimi miłosnymi łańcuchami. Moja Miłość jest czynna i nie potrafi trwać beczynnie. Dlatego dla wszystkich i dla każdego przygotowałem to, co jest konieczne, aby przywrócić ich do ich pierwotnego stanu, uzdrowić i ponownie upiększyć. Uczyniłem wszystko, tak aby, jeśli człowiek się zdecyduje, mógł znaleźć wszystko gotowe i do swojej dyspozycji. Trzymam więc moje łańcuchy w pogotowiu, aby spalić jego łańcuchy, mam kawałki mojego Ciała, aby okryć jego rany i ozdobić go pięknem, mam moją Krew, aby przywrócić mu życie. Wszystko przygotowałem. Mam przygotowane dla każdego to, co jest mu potrzebne. Moja Miłość pragnie się oddać i chce działać. Czuję zapał i nieodpartą siłę, która nie daje Mi spokoju, jeśli nie dam tego, co jest potrzebne każdemu. A wiesz, co czynię? Kiedy widzę, że nikt tego nie przyjmuje, skupiam moje łańcuchy, kawałki mojego Ciała i moją Krew w duszy, która tego pragnie i która Mnie kocha. Zasypują ją pięknem i całkowicie okręcam moimi łańcuchami

miłości oraz stokrotnie pomnażam jej życie łaski. W ten sposób moja Miłość daje sobie upust i się uspokaja.

Kiedy to mówił, ujrzałam, jak Jego łańcuchy, kawałki Jego Ciała oraz Krew spieszyły ku mnie. On natomiast się zabawiał, nakładając je na mnie i całkowicie mnie nimi okręcając. Jak dobry jest Jezus! Niech będzie zawsze błogosławiony! (Tom 14, 18.03.1922)

9. (Od 1 do 2) Jezus, potknięty o skałę, wpada do potoku Cedron

[...] Potem zaczęłam rozmyślać nad tym, kiedy mój ukochany Jezus został wrzucony przez wrogów do potoku Cedron. Błogosławiony Jezus ukazał się, mając wygląd, który wzbudzał litość. Był cały przemoknięty tymi brudnymi wodami. I powiedział do mnie:

Córko moja, kiedy stworzyłem duszę, okryłem ją płaszczem światła i piękna. Grzech usuwa ten płaszcz światła i piękna i okrywa ją płaszczem ciemności i brzydoty, czyniąc ją ohydą i obrzydliwą. Ja zaś, aby usunąć ten tak brudny płaszcz, którym grzech okrywa duszę, dopuściłem, by Żydzi wrzucili Mnie do tego potoku. W nim zostałem jakby okryty wodą zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Mnie, ponieważ ta zgniła woda dotarła nawet do moich uszu, nozdrzy i ust, tak iż Żydzi odczuwali wstręt, gdy Mnie dotykali... Ach, jak bardzo kosztowała Mnie miłość do stworzeń – stałem się obrzydliwy nawet dla siebie samego! (Tom 11, 22.01.1913)

10. (Od 2 do 3): Jezus doprowadzony do Annasza

11. (Od 3 do 4): Jezus w domu Kajfasza, który skazuje Go na śmierć. Zaparty przez Piotra

12. (Od 4 do 5): Jezus na łasce żołnierzy

13. (Od 5 do 6): Jezus w więzieniu

Tę noc spędziłam w więzieniu razem z Jezusem. Współczułam Mu i przywarłam do Jego kolan, aby Go podtrzymać. Jezus zaś powiedział do mnie:

Córko moja, podczas mojej Męki chciałem znieść także ból więzienia, aby uwolnić stworzenie z więzienia grzechu. Och, jakim strasznym więzieniem jest dla człowieka grzech! Jego namiętności związują go łańcuchem jak podłego niewolnika. Natomiast moje więzienie i moje łańcuchy rozwiązywały go i uwalniały. Dla kochających dusz moje więzienie stało się więzieniem miłości, w którym mogły bezpiecznie przebywać i być chronione przed wszystkimi i przed wszystkim. Wybrałem je, aby były dla Mnie jakby więzieniem i żywym tabernakulum, które miało Mnie ogrzać przed chłodem kamiennych tabernakulów, co więcej, przed chłodem stworzeń, które zamykając Mnie w sobie, sprawiają, że umieram z zimna i głodu. Toteż wiele razy opuszczam więzienie tabernakulum i przychodzę do twojego serca, aby ogrzać się przed zimnem i pokrzepić twoją miłością. A kiedy widzę, że Mnie poszukujesz w tabernakulach kościołów, mówię do ciebie: „Jesteś moim prawdziwym więzieniem miłości! Poszukuj Mnie w swoim sercu oraz Mnie kochaj”. (Tom 12, 04.12.1918)

Tę noc spędziłam na czuwaniu, a mój umysł często wzlatywał do mojego związanego w więzieniu Jezusa. Chciałam przywrzeć do Jego kolan, które się trzęsły z powodu bolesnej i okrutnej pozycji, w jakiej Go związali wrogowie. Chciałam Go

oczyścić z opluć, którymi był okryty. Ale kiedy o tym myślałam, mój Jezus, moje Życie, ukazał się jakby w gęstej ciemności, w której zaledwie było widać Jego godną uwielbienia Osobę, i szlochając, powiedział do mnie:

Córko, wrogowie pozostawili Mnie w więzieniu samego, okropnie związanego i w ciemności, tak iż wszystko wokół Mnie było gęstym mrokiem. Och, jakże ta ciemność Mnie dręczyła! Moje ubranie było mokre od brudnych wód potoku. Czułem smród więzienia i ślinę, którą byłem opluty. Moje włosy były potargane i nie było żadnej litościwej dłoni, która by mogła je zgarnąć z moich oczu i ust. Moje ręce były związane łańcuchami, a ciemność nie pozwalała Mi dostrzec mojego, niestety, zbyt bolesnego i upokarzającego stanu.

Och, jak wiele ukazywał ten mój bolesny stan w więzieniu! Przebywałem w więzieniu przez trzy godziny. Chciałem tym uzdrowić trzy epoki świata: epokę prawa natury, epokę prawa spisanego i epokę prawa łaski. Chciałem uwolnić wszystkich, zgromadzić wszystkich razem i przywrócić im wolność moich dzieci. Przebywając w więzieniu przez trzy godziny, chciałem uzdrowić trzy okresy życia człowieka: dzieciństwo, młodość i starość. Chciałem go uzdrowić, kiedy grzeszy namiętnością, wolą i uporem. Och, jakże ta ciemność, którą wokół siebie widziałem, pozwalała Mi odczuć gęstą ciemność tworzoną przez grzech człowieka! Och, jak bardzo płakałem i mówiłem do niego: „O człowieku, to twoje grzechy wepchnęły Mnie w te gęste ciemności, które znoszę, aby dać ci światło. To twoja niegodziwość Mnie opluła, a ciemność nie pozwalała Mi nawet tego dostrzec! Spójrz na Mnie, jestem obrazem twoich grzechów. Jeśli chcesz je poznać, obserwuj je we Mnie!”.

Wiedz jednak, że w ostatniej godzinie, kiedy byłem w więzieniu, wstał świt i kilka przebłysków światła przedostało się ze szczelin. Och, jakże moje Serce odetchnęło, kiedy zobaczyłem mój tak bolesny stan. A to oznaczało, że gdy człowiek jest zmęczony nocą grzechu, wokół niego jak świt powstaje łaska, która wysyła mu przebłyski światła, aby go przywołać. Dlatego moje Serce odetchnęło z ulgą. W tym świetle widziałem ciebie, mojego ukochanego więźnia, którego moja Miłość miała uwiązać w tym twoim zwyczajowym stanie. Widziałem, że nie zostawiłabyś Mnie samego w ciemnościach więzienia. Czekając na świt u moich stóp i podążając za moimi pragnieniami, opłakiwałabyś wraz ze Mną noc człowieka. To przyniosło Mi ulgę i ofiarowałem moje uwięzienie, aby udzielić ci łaski podążania za Mną.

Ale jeszcze inne znaczenie miało owo więzienie i owa ciemność. Był to mój długi pobyt w więzieniu tabernakulum. Była to samotność, w której jestem pozostawiany. Tak więc często nie mam nikogo, do kogo mógłbym przemówić słowo lub na kogo zwrócić moje spojrzenie miłości. Innym razem odczuwam w Świętej Hostii niegodne dotknięcia, jak również smród zaropiałych i zabłoconych rąk. Nie ma nikogo, kto mógłby Mnie dotknąć czystymi rękami i okryć wonią swojej miłości. A ileż to razy ludzka niewdzięczność pozostawia Mnie w ciemności bez wątpliwego światła lampki, tak iż moje więzienie trwa i nadal będzie trwać. A ponieważ oboje jesteśmy więźniami – ty jesteś uwięziona w łóżku, i to jedynie z miłości do Mnie, a Ja jestem więźniem dla ciebie – więc chcę moją Miłością uwiązać wszystkie stworzenia za pomocą łańcuchów, którymi jestem związany. W ten sposób będziemy towarzyszyć sobie nawzajem, ty zaś pomożesz Mi rozwinąć łańcuchy, aby przywiązać do mojej Miłości wszystkie serca. (Tom 13, 29.10.1921)

14. (Od 6 do 7): Jezus ponownie przed Kajfaszem, który potwierdza wyrok i odsyła Go do Piłata

Była właśnie godzina, w której mój umiłowany Jezus wyszedł z więzienia i ponownie został zaprowadzony do Kajfasza. Próbowałam towarzyszyć Mu w tej tajemnicy. Jezus zaś powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy zostałem przedstawiony Kajfaszowi, była pełnia dnia. Moja Miłość do stworzeń była tak wielka, że wyszedłem przed arcykapłana w ten ostatni dzień całkowicie oszpecony i ranny, aby otrzymać wyrok śmierci. Ale ileż boleści miał Mnie kosztować ten wyrok! Ja zaś przekształcałem te boleści w wieczne dni, którymi otaczałem wszystkie stworzenia. Chciałem, by rozproszyły im ciemności, tak aby każdy mógł znaleźć światło niezbędne do zbawienia oraz mój wyrok śmierci do swojej dyspozycji, w którym mógłby odnaleźć życie. Każda więc boleść i każde dobro, jakie uczyniłem, były jednym dniem więcej, który oddawałem stworzeniu. I nie tylko dobro, które Ja czyniłem, lecz także dobro, które czynią stworzenia, jest zawsze dniem, tak jak zło jest nocą. To tak jak z osobą, która posiada światło, a obok niej znajduje się dziesięciu czy dwudziestu ludzi. Mimo że światło nie należy do wszystkich, ale do jednej osoby, to pozostałe osoby też mogą z niego korzystać. Mogą pracować lub czytać. Gdy korzystają ze światła, nie wyrządzają żadnej szkody osobie, która je posiada. Tak samo jest z czynieniem dobra. Jest dniem dla tego, kto je czyni, i może tworzyć dzień dla wielu innych. Kto wie dla ilu. Naturą dobra jest nieustanne oddawanie się. Tak więc moja Miłość nie tylko napierała na Mnie, abym czynił dobro, lecz także udzielała łaski kochającym Mnie stworzeniom, aby mogły tworzyć dla swoich braci tyle dni, ile dobrych uczynków spełniały.*** (Tom 13, 21.09.1921)

15. (Od 7 do 8): Jezus przed Piłatem, Piłat odsyła Go do Heroda

Towarzyszyłam mojemu cierpiącemu Jezusowi w godzinach Jego bolesnej Męki, zwłaszcza kiedy był przez Żydów przedstawiony Piłatowi i oskarżony. Piłat, niezadowolony z prostych oskarżeń wysuniętych przeciwko Jezusowi, powracał do przesłuchań, aby znaleźć wystarczający powód do skazania Go lub uwolnienia. Jezus zaś, podejmując w moim wnętrzu swoją wypowiedź, powiedział do mnie:

Córko moja, wszystko w moim Życiu jest głęboką tajemnicą i wzniosłą nauką, w których człowiek powinien się odzwierciedlać, aby Mnie naśladować.

Musisz wiedzieć, że pycha Żydów była tak wielka (zwłaszcza ze względu na udawaną świętość, jaką okazywali, dzięki czemu byli uznawani za sprawiedliwych i sumiennych ludzi), że sądzili, iż jeśli Mnie przedstawią i powiedzą jedynie, że uważają Mnie za winnego i godnego śmierci, Piłat im uwierzy i skaże Mnie bez przesłuchania ich, tym bardziej że mieli do czynienia z sędzią poganinem, który nie miał ani wiedzy o Bogu, ani sumienia. Ale Bóg inaczej rozporządził, aby ich zmylić i nauczyć zwierzchników, że bez względu na to, jak dobrzy i święci wydają się ludzie oskarżający biednego przestępcę, nie należy wierzyć im tak łatwo. Należy niemal wprawić ich w zakłopotanie wieloma pytaniami, aby sprawdzić, czy mówią prawdę, lub dociec, czy pod płaszczykiem dobroci nie kryje się jakaś zazdrość czy niechęć, lub czy oskarżenia, które wnoszą, nie służą temu, by uzyskać od przełożonych (podbijając ich serca) jakiegoś stanowiska lub upragnionej nagrody.

Dochodzenie pozwala poznać ludzi, zawstydzają ich i pokazuje, że się im nie ufa. Oni, czując się niedocenieni, pozbywają się myśli ubiegania się o jakieś

stanowisko lub rezygnują z oskarżania innych. Jak wiele złego czynią przełożeni, gdy z zamkniętymi oczami, ufając fałszywej dobroci, a nie sprawdzonej cnocie, powołują ich na stanowiska lub słuchają tych, którzy oskarżają innych o jakieś przestępstwo. Jak bardzo Żydzi zostali upokorzeni, gdy Piłat nie uwierzył im z łatwością i poddał ich wielu przesłuchaniom! A jeśli Piłat ustąpił i Mnie skazał, to nie dlatego że im uwierzył, ale dlatego że został zmuszony i nie chciał stracić stanowiska. To ich zmyliło, tak iż na ich czołach pozostało znamię skrajnego zamieszania i głębokiego upokorzenia. Co więcej, dostrzegli w sędzi poganinie więcej prawości i sumienia niż w sobie samych. Jak bardzo potrzebne i słuszne jest dochodzenie! Przynosi światło i spokój prawdziwie dobrym ludziom, a zamieszanie złym.

Kiedy Piłat chciał przesłuchać także i Mnie i kiedy Mnie zapytał: „Tyś Królem? Gdzie jest Twoje królestwo?”, pragnąłem dać kolejną wzniosłą lekcję, mówiąc: „Jestem Królem”, i chciałem powiedzieć: „Ale czy wiesz, co jest moim królestwem? Moim królestwem są moje boleści, moja krew i moje cnoty. Prawdziwym królestwem jest królestwo, które posiadam wewnątrz siebie, a nie na zewnątrz. Wszystko, co człowiek posiada na zewnątrz, nie jest prawdziwym królestwem ani wiarygodną własnością, ponieważ jeśli się nie znajduje w człowieku, może być odebrane lub przywłaszczone przez innych. Człowiek będzie musiał to porzucić. Natomiast nikt nie może odebrać człowiekowi tego, co się znajduje w jego wnętrzu. Własność w jego wnętrzu będzie wieczna. Cechami charakterystycznymi mojego królestwa są moje rany, ciernie i krzyż. W moim królestwie nie postępuję jak inni królowie, którzy sprawiają, że ludzie żyją poza sobą, w niebezpieczeństwie, a jeśli się przytrafi, głodni. Ja nie. Ja wzywam swoje ludy, aby żyły w komnatach moich ran, wzmocnieni i chronieni moimi boleściami, zaspokojeni moją Krwią oraz nasyceni moim Ciałem. I tylko to jest prawdziwym królowaniem, wszystkie inne królestwa są królestwami niewoli, zagrożeń i śmierci. W moim Królestwie jest prawdziwe życie”.

Ile wzniosłych nauk i głębokich tajemnic jest w moich słowach! W bólach i smutkach, w upokorzeniach i w porzuceniu przez wszystkich, w praktykowaniu prawdziwych cnót każda dusza powinna mówić do siebie: „tym jest moje królestwo, które nigdy nie przeminie. Nikt nie może mi go odebrać ani ruszyć, co więcej, moje królestwo jest wieczne i boskie, podobne do Królestwa mojego ukochanego Jezusa. Moje cierpienia i boleści świadczą o nim, wzmacniają je i hartują, tak iż na widok mojej wielkiej mocy nikt nie będzie mógł mi wytoczyć walki”. Jest to królestwo pokoju, do którego powinny dążyć wszystkie moje dzieci. (Tom 15, 05.07.1923)

Rozważałam godzinę Męki, w której mój słodki Jezus znajdował się w pałacu Heroda, przebrany za szaleńca i wyśmiewany. Mój zawsze uwielbiony Jezus ukazał się i powiedział do mnie:

Córko moja, nie tylko wtedy byłem przebrany za szaleńca, wyśmiewany i wyszydzany, ale i teraz stworzenia zadają Mi te boleści, a w rzeczywistości jestem nieustannie wyśmiewany przez wszystkie klasy ludzi. Jeśli ktoś się spowiada i nie dotrzymuje swoich postanowień, by Mnie nie obrażać, jest to kpina, jaką Mi robi. Jeśli kapłan spowiada, głosi kazanie i udziela sakramentów, a jego życie nie odpowiada słowom, które wypowiada, ani godności sakramentów, których udziela, tak wiele kpin Mi robi, jak wiele słów wypowiada i jak wiele sakramentów udziela. Gdy Ja w sakramentach przywracam im nowe

życie, oni stroją sobie ze Mnie żarty, robią kpiny, a profanując sakramenty, przygotowują szatę, żeby Mnie przebrać za szaleńca. Jeśli przełożeni nakazują poddanym ofiarę, cnotę, modlitwę i bezinteresowność, a sami prowadzą wygodne, rozpustne oraz interesowne życie, są to kpiny, które Mi robią. Jeśli przywódcy świeccy i kościelni chcą przestrzegania praw, a sami są pierwszymi gwałcicielami prawa, są to kpiny, które Mi robią. Och, ileż kpin Mi robią! Jest ich tak wiele, że jestem nimi zmęczony, zwłaszcza gdy pod przykrywką dobra ukrywają truciznę zła. Och, jak się ze Mnie naśmiewają, jakbym był ich zabawką i rozrywką! Ale moja sprawiedliwość prędzej czy później ich wykpi i ukarze surowo. Ty się módl i wynagradzaj Mi te kpiny, które zadają Mi wielki ból i sprawiają, że nie dają się poznać, Kim naprawdę jestem. (Tom 13, 16.09.1921)

Córko moja, najbardziej upokarzającą częścią mojej Męki była ta, w której przebrano Mnie za szaleńca oraz traktowano jak szaleniec. Stałem się pośmiewiskiem Żydów i ich szmatą. Moja nieskończona Mądrość nie mogła doznać większego upokorzenia. A jednak konieczne było, abym Ja, Syn Boży, zniósł tę boleść. Człowiek, grzesząc, staje się szalony. Nie ma większego szaleństwa – z króla, którym jest, staje się niewolnikiem i pośmiewiskiem najbardziej podłych namiętności, które go gnębią. Bardziej niż szaleńca swobodnie go związują i wrzucają w błoto, okrywając tym co najbardziej nieczyste. Och, jak wielkim szaleństwem jest grzech! Najwyższy Majestat nie mógł przyjąć człowieka w tym stanie. Toteż chciałem znieść tę tak upokarzającą boleść i błagać człowieka, żeby wyszedł z tego stanu szaleństwa, i zaoferowałem mojemu Niebieskiemu Ojcu, że sam zniosę boleści, na jakie zasługiwało szaleństwo stworzeń. Każdy ból, którego doznałem podczas mojej Męki, nie był niczym innym jak echem bólu, na jaki zasługiwały stworzenia. Echo to rozbrzmiewało we Mnie i poddawało Mnie boleściom, szyderstwom, drwinom, kpinom i wszelkim męczarniom⁸. (Tom 14, 01.04.1922)

Kiedy przebywałam w swoim zwyczajowym stanie, śledziłam Godziny Męki mojego ukochanego Jezusa, zwłaszcza gdy został przedstawiony Piłatowi, który Go zapytał, czym jest Jego Królestwo. Mój zawsze uwielbiony Jezus powiedział do mnie:

Córko moja, po raz pierwszy w swoim ziemskim życiu miałem do czynienia z namiestnikiem poganinem, który Mnie zapytał, czym jest moje Królestwo. Odpowiedziałem mu, że moje Królestwo nie jest z tego świata. Gdyby było z tego świata, tysiące anielskich legionów stanęłoby w mojej obronie. Dzięki temu otworzyłem moje Królestwo dla pogan i przekazałem im moje niebiańskie nauki, tak iż Piłat zapytał Mnie: „Jak to, Tyś Królem?”. A Ja natychmiast odpowiedziałem mu: „Jestem Królem i przyszedłem na świat, aby uczyć Prawdy”. Tym sposobem chciałem się wkraść do jego umysłu i dać się poznać, tak iż Piłat jakby poruszony, zapytał Mnie: „Czym jest prawda?”. Ale nie zaczął na moją odpowiedź. Nie miałem satysfakcji z bycia zrozumianym. Powiedziałbym mu: „Prawdą jestem Ja sam – wszystko we Mnie jest prawdą. Prawdą jest moja cierpliwość pośród tylu zniewag. Prawdą jest moje łagodne spojrzenie pośród tak wielu szyderstw, oszczerstw i pogard. Prawdą jest moje uprzejme i ujmujące

⁸ Chrystus przecież również cierpiał za was [...]. On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. (1 P, 2,21-25)

zachowanie pośród tak wielu wrogów, których kocham, podczas gdy oni Mnie nienawidzą, których chcę objąć i którym chcę dać życie, podczas gdy oni chcą zadać Mi śmierć. Prawdą są moje dostojne słowa, pełne niebiańskiej mądrości. Wszystko we Mnie jest prawdą. Prawda to coś więcej niż okazałe słońce, które, jeśli jest blokowane, wznosi się jeszcze piękniej i jaśniej, aby zawstydzić wrogów i zmusić, by upadli do jego stóp”. Piłat zapytał Mnie ze szczerym duchem, dlatego byłem gotów mu odpowiedzieć. Herod natomiast zapytał Mnie złośliwie i aby zaspokoić swoją ciekawość, dlatego mu nie odpowiedziałem. Tym więc, którzy szczerze chcą poznać rzeczy święte, objawiam się, i to jeszcze więcej niż sami mogą tego zapragnąć. Natomiast ukrywam się przed tymi, którzy chcą je poznać złośliwie i aby zaspokoić swoją ciekawość. Gdy oni chcą się ze Mnie naśmiewać, Ja ich myślę i szydę sobie z nich. A ponieważ moja Osoba nosiła w sobie prawdę, to nawet przed Herodem spełniała swoje zadanie. Prawdą było moje milczenie wobec burzliwych pytań Heroda, moje skromne spojrzenie, jak również wygląd mojej Osoby, pełen słodczy, godności i dostojności. Były to prawdy, które czynnie działały. (Tom 14, 01.06.1922)

Rozmyślałam nad tym, kiedy mój słodki Jezus ukazał się przed Herodem, i powiedziałam do siebie: *Jak to możliwe, że Jezus, który jest tak dobry, nie raczył mu powiedzieć ani słowa ani nie raczył na niego spojrzeć? Kto wie, czy to przewrotne serce nie zostałoby nawrócone pod wpływem Jego spojrzenia?*

Jezus zaś ukazał się i powiedział do mnie: **Córko moja, tak wielka była jego przewrotność i negatywne nastawienie, że nie zasługiwał na to, bym na niego spojrzał i przemówił do niego słowo. Gdybym to uczynił, stałby się bardziej winny, ponieważ każde moje słowo lub spojrzenie, to jedna łączność więcej, jaka powstaje między Mną a stworzeniem. Każde słowo to większa jedność i większa bliskość. A kiedy dusza czuje się doglądana, łaska zaczyna działać. Jeśli spojrzenie lub słowo było łagodne i życzliwe, dusza mówi: „Jakże było piękne, przenikliwe, miłe i dźwięczne! Jak mam go nie kochać?”. Jeśli spojrzenie lub słowo było uroczyste i olśniewające światłem, mówi: „Jaka dostojność, jaka wielkość i jakie przenikliwe światło! Czuję się taka malutka! Jakże nędzna jestem! Ile jest we mnie ciemności przed tym tak olśniewającym światłem!”. Ile książek dałbym ci do napisania, gdybym zechciał ci opisać moc, łaskę i dobro, jakie przynosi moje słowo lub spojrzenie!** (Tom 14, 24.11.1922)

16. (Od 8 do 9): Jezus jest ponownie przyprowadzony do Piłata, a Barabasz zostaje przedłożony nad Jezusa. Biczowanie Jezusa

Trwając nadal w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam nad tajemnicą biczowania. Wtedy przybył Jezus i przycisnął ręką moje ramiona. Usłyszałam wypowiedź w swoim wnętrzu: **Córko moja, chciałem, aby moje Ciało zostało rozerwane na strzępy, a Krew przelana z całego mojego Człowieczeństwa, gdyż pragnąłem zgromadzić całą rozproszoną ludzkość. Istotnie, wszystko, co zostało oderwane od mojego Człowieczeństwa (Ciało, Krew i włosy), nie rozproszyło się podczas Zmartwychwstania, ale zostało ponownie przyłączone do mojego Człowieczeństwa. Dzięki temu wcieliłem w siebie wszystkie stworzenia. Tak więc jeśli mimo to ktoś się ode Mnie odłącza, to z upartej woli się ode Mnie odrywa, aby pójść na zatracenie.** (Tom 8, 06.09.1908)

Kiedy znajdowałam się w swoim zwyczajowym stanie, śledziłam Godziny Męki Pańskiej. Mój ukochany Jezus ukazał się cały obdarty ze skóry, podczas gdy Mu towarzyszyłam w tajemnicy Jego bolesnego biczowania. Jego Ciało było obnażone i nie tylko pozbawione ubrania, lecz także obdarte ze skóry. Można było policzyć, jedna po drugiej, Jego kości. Jego wygląd był przeszywający. Odrażające było również oglądanie Go. Wzbudzał lęk, strach, a jednocześnie szacunek i miłość. Czułam, jak tracę mowę przy takiej przejmującej scenie. Chciałam uczynić, kto wie co, aby pokrzepić mojego Jezusa, ale nie potrafiłam zrobić niczego. Widok Jego boleści zadawał mi śmierć. Tak więc Jezus, pełen dobroci, powiedział do mnie:

Moja umiłowana córko, przyjrzyj Mi się uważnie, aby dogłębnie poznać moje boleści. Moje Ciało jest prawdziwym obrazem człowieka, który grzeszy. Grzech pozbawia go szat mojej łaski. Ja zaś, aby mu je przywrócić, pozwoliłem, by Mnie rozebrano z moich szat. Grzech go zniekształca. I choć jest najpiękniejszym stworzeniem, jakie wyszło spod moich rąk, staje się najbrzydszym. Budzi wstręt i odrazę. Ja byłem najpiękniejszy ze wszystkich ludzi i mogę powiedzieć, że moje Człowieczeństwo przybrało najbrzydszą postać, aby przywrócić piękno człowiekowi. Spójrz na Mnie, jak ohydny jestem! Pozwoliłem, by biczami zdarto ze Mnie skórę, tak iż stałem się nie do poznania. Grzech nie tylko odbiera piękno człowiekowi, lecz także tworzy głębokie, ropiejące i zgorzelinowe rany, które niszczą jego najbardziej wewnętrzne części i trawią jego siły vitalne, tak iż wszystko, co czyni, to martwe i uschłe dzieła, które odbierają mu godność jego pochodzenia i światło rozumu. Staje się ślepy. Aby więc wypełnić głębie jego ran, pozwoliłem, by rozerwano moje Ciało na strzępy. Stałem się jedną wielką raną. A przelewając rzeki krwi, wlałem siły vitalne w jego duszę, żeby przywrócić mu życie. Ach, umarłbym już na początku mojej Męki, gdybym nie posiadał w sobie źródła życia mojej Boskości, która przywracała Mi życie, gdy moje Człowieczeństwo umierało z każdym bólem, jaki Mi zadawano. Otóż moje boleści, moja Krew i moje rozdarte na strzępy Ciało są w nieustannym ruchu, aby dać życie człowiekowi. Jednak człowiek odrzuca moją Krew i nie przyjmuje życia. Znieważa moje Ciało i jest stale pokryty ranami. Och, jak bardzo odczuwam ciężar niewdzięczności!

I rzucając się w moje ramiona, wybuchnął płaczem. Ja przytuliłam Go do serca, ale On usilnie płakał. Jaki to ból widzieć Jezusa płaczącego! Zniosłabym jakąkolwiek boleść, żeby tylko nie płakał.

Tak więc współczułam Mu, pocałowałam Jego rany i otarłam Jego łzy. On zaś, jakby pocieszony, dodał:

Czy wiesz, jak Ja postępuję? Jak ojciec, który bardzo kocha swojego syna. Jednak syn jest ślepy, koślawy i kulawy. A co czyni ojciec, który go kocha do szaleństwa? Wydłubuje sobie oczy, wrywa nogi, zdziera skórę i wszystko oddaje synowi, i mówi: „Czuję się szczęśliwszy, kiedy to Ja jestem ślepy, kulawy i koślawy. Chcę jedynie widzieć ciebie, mój synu, jak odzyskujesz wzrok, chodzisz i stajesz się piękny...”. Och, jakże szczęśliwy jest ojciec, który widzi, jak jego syn patrzy jego własnymi oczami, chodzi jego własnymi nogami i okryty jest jego własnym pięknem! Ale jaka byłaby boleść ojca, gdyby zobaczył, że jego niewdzięczny syn odrzuca jego oczy, nogi oraz skórę i woli być nadal brzydki, jaki jest? Taki Ja jestem. Pomyślałem o wszystkim, ale oni, niewdzięczni, zadają Mi najdotkliwszy ból. (Tom 14, 09.02.1922)

Córko moja, Ja znośłem w mojej Woli wszystkie moje boleści. I gdy je znośłem, otwierały w mojej Woli wiele dróg, aby dotrzeć do każdego stworzenia. Gdybym nie cierpiał w mojej Woli, która obejmuje wszystko, moje boleści nie dotarłyby do ciebie i do każdego. Pozostałyby w moim Człowieczeństwie. A ponieważ znośłem je w mojej Woli, otworzyły wiele dróg, aby wyjść do stworzeń, a także wiele innych, aby stworzenia mogły do Mnie wkroczyć i się zjednoczyć z moimi boleściami oraz oddać Mi boleści, które powinny były Mi oddać z powodu swoich grzechów wszystkie stworzenia z wszystkich wieków. A kiedy spadał na Mnie grad ciosów, moja Wola przynosiła Mi każde stworzenie, by Mnie ugodziło. Tak więc nie tylko oni Mnie biczowali, lecz także stworzenia wszystkich czasów swoimi zniewagami przyczyniły się do barbarzyńskiego biczowania. I tak było ze wszystkimi pozostałymi boleściami. Moja Wola przynosiła Mi wszystkich, nikogo nie zabrakło na moje wezwanie. Wszyscy byli przy Mnie obecni, nikt Mi nie umknął. Och, moje boleści były zatem o wiele surowsze i liczniejsze niż te, które było widać na zewnątrz! Tak więc jeśli chcesz, aby twoje ofiarowanie moich boleści, twoje współczucie i zadośćuczynienie oraz twoje małe cierpienia nie tylko dotarły do Mnie, lecz także przebyły tę samą drogę co moje, spraw, aby wszystko weszło w moją Wolę, a wszystkie pokolenia doświadczą efektów tego.

I nie tylko moje boleści docierały do wszystkich, ale i moje słowa, ponieważ były wypowiedziane w mojej Woli. Jak na przykład, gdy Piłat Mnie zapytał, czy jestem królem, a Ja odpowiedziałem: „Moje Królestwo nie jest z tego świata. Gdyby było z tego świata, tysiące anielskich legionów stanęłoby w mojej obronie”. Piłat, widząc Mnie tak ubogim, upokorzonym i wzgardzonym, zdumiał się i powiedział dobitniej: „Jak to, Tyś Królem?”. A Ja stanowczo odpowiedziałem mu i wszystkim, którzy znajdują się na jego stanowisku: „Jestem Królem i przyszedłem na świat, aby uczyć Prawdy. Prawda to nie stanowisko, królestwo, godność i prawo dowodzenia. To nie one pozwalają człowiekowi królować, to nie one go uszlachetniają i wynoszą ponad wszystkich. Wręcz przeciwnie, są niewolą i nędzą. Sprawiają, że służy on nikczemnym namiętnościom i niesprawiedliwym ludziom, a także popełnia wiele niesprawiedliwości, które pozbawiają go godności, wrzucają w błoto i przyciągają nienawiść jego podwładnych. Bogactwa są więc niewolą, a stanowiska mieczami, którymi zabija lub rani się wielu ludzi. Prawdziwe królowanie to cnota, obnażenie ze wszystkiego, poświęcenie się dla wszystkich i poddanie się wszystkim. Takie jest prawdziwe królowanie, które wiąże wszystkich i sprawia, że wszyscy je kochają. Toteż moje Królestwo nie będzie miało końca, twoje natomiast jest bliskie kresu”. Słowa te kieruję w mojej Woli do wszystkich posiadających władzę, aby ich powiadomić o wielkim niebezpieczeństwie, w jakim się znajdują, oraz przestrzec tych, którzy dążą do stanowisk, zaszczytów i władzy. (Tom 15, 01.12.1922)

17. (Od 9 do 10): Jezus cierniem ukoronowany i przedstawiony ludowi: „Oto Człowiek”. Jezus skazany na śmierć

Córko moja, chciałem cierpieć z powodu tych cierni w mojej głowie, aby nie tylko odpokutować za wszystkie grzechy w myślach, lecz także połączyć Umysł boski z umysłem ludzkim, ponieważ Umysł boski był jakby rozproszony w ludzkich umysłach. Moje ciernie wzywały z Nieba Umysł boski i zaszczepiały go

ponownie. Co więcej, uzyskałem także pomoc, siłę i światło dla tych, którzy mieli objawiać boskie rzeczy, tak aby inni mogli je poznać. (Tom 4, 31.01.1903)

Po wielu zmaganiach błogosławiony Jezus wyłonił się z mojego wnętrza i powiedział do mnie: **Pójdziemy zobaczyć, czy stworzenia Mnie pragną?** A ja: Na pewno Cię pragną. Kto by się ośmielił Cię nie pragnąć, skoro jesteś najbardziej kochaną Istotą? A On: **Chodźmy, a wtedy zobaczysz, co uczynią.**

Poszliśmy więc. I kiedy dotarliśmy do miejsca, w którym znajdowało się wielu ludzi, Jego głowa wyszła z mojego wnętrza i rzekła słowa, które Piłat wypowiedział, kiedy pokazał Jezusa ludziom: **Ecce Homo! [Oto Człowiek!]**. Zrozumiałam, że za pomocą tych słów pytał się, czy chcą, aby Pan był ich Królem i panował w ich sercach, w ich umysłach i dziełach. Oni odpowiedzieli: *Zabierzcie Go, nie chcemy Go. Co więcej, ukrzyżujcie Go, tak aby cała pamięć o Nim była wymazana!*

Och, ileż to razy powtarzają się te sceny! Pan powiedział więc do wszystkich: **Ecce Homo!** Gdy to powiedział, powstał szmer i zamieszanie. Ktoś rzekł: *Nie chcę Go za Króla. Pragnę bogactwa*; inny: *przyjemności*; jeszcze inny: *zaszczytu*, inny: *chwały*, a jeszcze inni pragnęli wiele innych rzeczy.

Słuchałam tych słów z odrazą. Pan zaś powiedział do mnie: **Czy zrozumiałaś, że nikt Mnie nie chce? Ale to jeszcze nic. Przejdźmy do kręgów kościelnych i sprawdźmy, czy Mnie pragną.**

Znalazłam się więc pośród kapłanów, biskupów, zakonników i pobożnych ludzi. Jezus powtórzył donośnym głosem: **Ecce Homo!** Oni zaś powiedzieli: *Pragniemy Go, ale chcemy także naszej wygody*. Inni: *Pragniemy Go, ale wspólnie z jakąś korzyścią*. Inni odpowiedzieli: *Pragniemy Go, ale razem z poważaniem i zaszczytem. Co może zdziałać zakonnik bez poważania?* Inni odpowiedzieli: *Pragniemy Go, ale razem z jakąś satysfakcją ze strony stworzenia. Jak możemy żyć w samotności i nie mieć nikogo, kto mógłby nas zadowolić?* Niektórzy pragnęli przynajmniej satysfakcji z sakramentu spowiedzi. Ale Jezus był zupełnie sam, prawie nikt Go nie pragnął. Nie zabrakło nawet tego, kto w ogóle się nie troszczył o Jezusa Chrystusa. Cały zatroskany, powiedział więc do mnie: **Córko moja, wycofajmy się. Czy zauważyłaś, że nikt Mnie nie chce albo co najwyżej pragnie Mnie razem z czymś, co lubi? Ja się tym nie zadowalam, ponieważ prawdziwe królowanie jest wtedy, gdy się króluje samemu. (Tom 4, 06.03.1903)**

Dziś rano ujrzałam w swoim wnętrzu mojego godnego uwielbienia Jezusa, który był ukoronowany cierniem. Ujrawszy Go w tym stanie, powiedziałam do Niego: *Mój miły Panie, dlaczego Twoja głowa zazdrościła Twojemu biczowanemu ciału, które tak bardzo cierpiało i tyle krwi przelało? A ponieważ głowa nie chciała być gorsza od ciała, które było odznaczone ornamentem cierpienia, Ty sam pobudzałeś swoich wrogów, aby Cię ukoronowali tak bolesną i męczącą koroną cierniową. Dlaczego?*

A Jezus: **Córko moja, wiele znaczeń zawiera w sobie ta korona cierniowa. A mimo że wiele powiedziałem na ten temat, to nadal pozostaje jeszcze wiele do powiedzenia, ponieważ jest prawie niezrozumiałe dla stworzonego umysłu, dlaczego moja głowa chciała być odznaczona i mieć swój odrębny i wyjątkowy udział (nie ogólny) w cierpieniu i w rozlewie krwi, niemal rywalizując z ciałem. Powodem było to, że chciałem ukoronować i odznaczyć przede wszystkim moje Człowieczeństwo, i to bardzo bolesną koroną cierniową, symbolem nieśmiertelnej korony, którą odebrał stworzeniom grzech, a którą Ja im przywracałem. A to dlatego, że głowa jednoczy całe ciało i całą duszę, tak iż ciało**

bez głowy jest niczym (można żyć bez innych części ciała, ale bez głowy jest to niemożliwe, gdyż jest istotną częścią całego człowieka). Prawdą jest, że jeśli ciało grzeszy lub czyni dobro, to kieruje nim głowa. Ciało jest tylko narzędziem. Moja głowa miała zatem przywrócić człowiekowi władzę i panowanie oraz dać mu zasługi, tak aby do ludzkiego umysłu mogły wkroczyć nowe niebiosa łask i nowe przestrzenie prawd. Miała obalić nowe piekła grzechów, przez które człowiek staje się nikczemnym niewolnikiem ohydnych namiętności. Chciałem więc ukoronować całą ludzką rodzinę chwałą, czcią i blaskiem.

Oprócz tego korona cierniowa oznacza, że nie ma czci i chwały bez kolców. Oznacza, że nie da się opanować namiętności i nabyć cnót, jeśli się nie doświadcza klucia w głębi ciała i w głębi ducha. Oznacza, że prawdziwe królowanie polega na oddaniu siebie samego wraz z ukłuciami umartwień i poświęceń. Ponadto ciernie te oznaczały, że prawdziwym i jedynym Królem jestem Ja sam i tylko dusza, która ustanawia Mnie Królem własnego serca, cieszy się pokojem i szczęściem, a Ja ustanawiam ją królową mojego własnego królestwa. Wszystkie strumienie krwi wypływające z mojej głowy były więc wieloma rzeczkami, które przekazywały ludzkim umysłom wiedzę o moim zwierzchnictwie nad nimi. (Tom 5, 12.10.1903)

Błogosławiony Jezus powrócił z koroną cierniową, i to tak bardzo wciśniętą w głowę, że ciernie zdawały się przenikać aż do wnętrza Jego ust. I powiedział do mnie: *Ach, córko moja, a jednak wielu nie wierzy, że ciernie przeniknęły aż do wnętrza moich ust. Grzech pychy jest tak ohydny, że jest dla duszy trucizną, która ją zabija. Weźmy przykład, kiedy trzymamy w ustach coś, co nie pozwala żadnemu jedzeniu przejść do ciała, by dać mu życie. Podobnie jest z pychą. Wstrzymuje ona życie Boga w duszy. Dlatego tak bardzo chciałem cierpieć z powodu ludzkiej pychy. Ale mimo to stworzenie osiąga taką pychę, że upojone nią, traci wiedzę o sobie, a nawet zabija swoje ciało i duszę.* (Tom 7, 05.03.1906)

Dziś rano mój zawsze ukochany Jezus przyszedł ukrzyżowany i dał mi udział w swoich boleściach. Tak bardzo przyciągnął mnie do siebie w morzu swojej Męki, że śledziłam Jego Mękę niemal krok po kroku. Ale któż mógłby wypowiedzieć wszystko, co pojmowałam? Jest tego tak wiele, że nie wiem, od czego zacząć. Powiem tylko, że gdy widziałam, jak zrywali z Niego koronę cierniową, ciernie zatrzymywały krew, aby nie mogła się wylać całkowicie. Gdy ją z Niego zerwali, krew wytrysnęła z małych otworów i szerokimi strumieniami wylała się na Jego twarz i włosy, a potem spłynęła po całym Ciele Jezusa. A Jezus: *Córko, ciernie, które przekłuwają moją głowę, będą przekuwać pychę, dumę i najbardziej ukryte rany ludzkie, aby wydobyć z nich ropę, którą zawierają. A ciernie zanurzone w mojej Krwi uleczą człowieka i przywrócą mu koronę, którą grzech mu odebrał.* (Tom 11, 10.04.1914)

Znajdując się w swoim zwyczajowym stanie, rozmyślałam nad tym, jak bardzo błogosławiony Jezus cierpiał, gdy został ukoronowany cierniem. Tak więc Jezus ukazał się i powiedział do mnie: *Córko moja, boleści, które znosiłem, były niezrozumiałe dla stworzonego umysłu. Były o wiele boleśniej niż te ciernie. W moim umyśle zostały przybite wszystkie złe myśli stworzeń, tak iż ze wszystkich tych myśli żadna Mi nie umknęła. Odczuwałem je wszystkie w sobie. Odczuwałem nie tylko ciernie, lecz także wstręt do grzechu, który te ciernie we Mnie wbijały.*

Spojrzałam więc na ukochanego Jezusa i zobaczyłam Jego Przenajświętszą głowę otoczoną jakby aureolą z cierni, która wychodziła z Jego wnętrza. Wszystkie myśli stworzeń przechodziły od Jezusa do nich i od nich do Jezusa i były jakby ze sobą połączone. Złe myśli stworzeń połączone były z Najświętszymi myślami Jezusa... Och, jak bardzo cierpiał Jezus! Potem dodał: ***Córko moja, tylko dusze, które żyją w mojej Woli, mogą dać Mi prawdziwe zadośćuczynienie i złagodzić tak kłujące ciernie, ponieważ żyjąc w mojej Woli, która się znajduje wszędzie, znajdują się we Mnie i we wszystkich. A znajdując się we Mnie i we wszystkich, zstępują do stworzeń i wznoszą się do Mnie. Przynoszą Mi wszelkie zadośćuczynienie oraz ukojenie i zamieniają ciemność w światło w umysłach stworzeń.*** (Tom 11, 24.04.1915)

18. (Od 10 do 11): Jezus bierze Krzyż i wyrusza na Kalwarię, gdzie zostaje obnażony

Trwając nadal w swoim zwyczajowym stanie, ujrzałam przez krótką chwilę błogosławionego Jezusa z krzyżem na ramionach, gdy spotkał się ze swoją Przenajświętszą Matką. Powiedziałam do Niego: *Panie, co uczyniła Twoja Matka przy tym bolesnym spotkaniu?*

A On: ***Córko moja, dokonała jedynie aktu głębokiej i prostej adoracji. A ponieważ im prostszy jest akt, tym łatwiej jest się zjednoczyć z Bogiem – Duchem bardzo prostym, więc w tym akcie wtopiła się we Mnie i kontynuowała to, co Ja sam czyniłem w swoim wnętrzu. Było to dla Mnie nadzwyczaj przyjemne, bardziej niż gdyby uczyniła Mi jakąkolwiek inną większą rzecz, ponieważ prawdziwy duch adoracji polega na tym, że stworzenie zatracą siebie i odnajduje się w boskim środowisku oraz wielbi wszystko, co Bóg czyni, i z Nim się jednoczy. Czy sądzisz, że prawdziwa adoracja jest wtedy, gdy usta wielbią, a umysł się zajmuje innymi rzeczami? Albo gdy umysł wielbi, a wola jest daleko ode Mnie? Albo gdy jedna władza duszy Mnie wielbi, a pozostałe są całkowicie nieuporządkowane? Nie, Ja pragnę wszystkiego dla siebie. Pragnę w sobie wszystkiego, co dałem stworzeniu. I tym jest największy akt uwielbienia i adoracji, jakiego stworzenie może dla Mnie dokonać.*** (Tom 6, 17.12.1903)

...gdy dotarłam do momentu spotkania Jezusa i Maryi na drodze krzyżowej, Jezus ukazał się ponownie i powiedział do mnie: ***Córko moja, Ja się nieustannie spotykam także i z duszą. A jeśli przy spotkaniu, które odbywam z duszą, odnajduję ją w akcie praktykowania cnót i zjednoczoną ze Mną, wynagradza Mi ona ból, który znosiłem, kiedy spotkałem swoją Matkę, tak cierpiącą z mojego powodu.*** (Tom 6, 28.03.1905)

Dziś rano mój godny uwielbienia Jezus ukazał się, gdy obejmował krzyż. Zastanawiałam się w swoim wnętrzu, jakie były Jego myśli, gdy przyjął krzyż. A On powiedział do mnie: ***Córko moja, kiedy przyjąłem krzyż, objąłem go jak swój najdroższy skarb, ponieważ na krzyżu dałem posag duszom i je ze sobą zaślubiłem. Patrząc na krzyż, na jego długość i szerokość, uradowałem się, ponieważ ujrzałem w nim posag wystarczający dla wszystkich moich oblubienic. Żadna z nich nie musiała się obawiać, że nie będzie mogła Mnie poślubić, gdyż trzymałem w garści, na krzyżu, kwotę ich posagu. Ale jest jeden warunek – jeśli dusza przyjmie małe podarunki, które jej posyłam, czyli krzyże, jako rękojmię, że bierze Mnie za Oblubieńca, zaślubiny się odbywają, a Ja przekazuję jej dar posagu. Jeśli nie przyjmie podarunków, to znaczy nie podda się mojej Woli,***

wszystko zostaje przerwane. I mimo że chcę jej przekazać posag, nie mogę tego uczynić, ponieważ aby zaślubiny mogły mieć miejsce, potrzebna jest wola po obu stronach. Jeśli dusza nie przyjmuje podarunków, oznacza to, że nie chce przyjąć zaślubin. (Tom 7, 27.07.1906)

Przebywałam w swoim zwyczajowym stanie i znalazłam się myślami, gdy błogosławiony Jezus spotkał swoją błogosławioną Matkę w drodze na Kalwarię. Gdy współczułam im obojgu, słodki Jezus powiedział do mnie:

Córko moja, moja Matka wyszła w dzień mojej Męki jedynie po to, aby spotkać i pocieszyć swojego Syna. Tak samo czyni naprawdę kochająca dusza. We wszystkich czynnościach jedyną jej intencją jest spotkać się z Ukochanym i uwolnić Go od ciężaru krzyża. A ponieważ życie ludzkie jest nieustannym ciągiem czynów, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, dusza nieustannie się spotyka ze swoim Ukochanym. A czy jedynie się spotyka? Nie, nie. Wita Go, obejmuje, całuje, pociesza, miłuje i przemawia do Niego małe słówko, nawet jeśli wypowiedziane tylko przelotnie. On będzie zatem zadowolony i szczęśliwy. Działanie zawsze zawiera w sobie ofiarę. Tak więc jeśli dusza działa, aby natrafić na ofiarę zawartą w działaniu, uwolni Mnie od ciężaru mojego krzyża. Jakie będzie szczęście tej duszy, która w swoim działaniu pozostanie w stałym kontakcie ze Mną! Moja Miłość będzie coraz bardziej wzrastać przy każdym dodatkowym spotkaniu, jakie dusza przez swoje działanie będzie ze Mną odbywać! Ale jakże niewielu z tego korzysta, by znaleźć krótką drogę w swoim działaniu, by przyjść do Mnie, przytulić się oraz uwolnić Mnie od wielu trosk, których przysparzają Mi stworzenia! (Tom 8, 12.1907)

Rozmyślałam nad tym, jak Jezus dźwigał krzyż na Kalwarię, zwłaszcza gdy spotkał kobiety i zapomniał o swoim bólu, i zajął się pocieszaniem, słuchaniem i jednocześnie pouczeniem tych biednych kobiet. Jakże wszystko było miłością w Jezusie! On potrzebował pocieszenia, a zamiast tego sam pocieszał, i to w jakim stanie pocieszał! Cały był pokryty ranami, Jego głowa przebita była bardzo ostrymi cierniami, był zdyszany i prawie umierający pod krzyżem, a sam pocieszał innych! Co za przykład i co za wstyd dla nas! Nam wystarczy mały krzyż, abyśmy zapomnieli o obowiązku pocieszania innych! Przypominałam więc sobie, ileż to razy, gdy byłam przynębiona z powodu cierpienia lub z powodu nieobecności Jezusa, która mnie przeszywała i rozdzierała moje wnętrze na wskroś, i gdy znajdowałam się w otoczeniu ludzi, Jezus namawiał mnie, abym naśladowała Go w tej części Jego Męki. A ja, choć rozgoryczona do szpiku kości, próbowałam zapomnieć o sobie, aby pocieszyć i pouczyć innych. (Tom 9, 02.09.1910)

Rozmyślałam nad tym, gdy błogosławiony Jezus dźwigał krzyż na Kalwarię, zwłaszcza gdy spotkał Weronikę, która ofiarowała Mu chustę, aby wytarł sobie twarz, całą ociekającą krwią. I powiedziałam do mojego ukochanego Jezusa: *Miłości moja, Jezu, serce mojego serca, skoro Weronika ofiarowała Ci chustę, to ja nie zamierzam ofiarować ci chusty, aby wytrzeć Twoją krew, ale chcę ci oddać moje serce, moje ciągłe bicie serca, całą moją miłość, mój mały rozum, oddech, krążenie krwi, ruchy i całą moją istotę, aby wytrzeć Twoją krew, i nie tylko z twarzy, ale i z całego Twojego Przenajświętszego Ciałowieczństwa. Zamierzam rozdrobnić siebie na tyle kawałków, ile masz na sobie ran, ile znosisz bóleści i goryczy oraz ile kropli krwi przelewasz, gdyż chcę umieścić we wszystkich Twoich cierpieniach, raz moją miłość, drugim razem*

środek łagodzący, innym razem pocałunek, innym zadośćuczynienie, jeszcze innym współczucie i dziękczynienie... Chcę, aby nie pozostała żadna cząstka mojej istoty ani żadna kropla mojej krwi, która by się Tobą nie zajęła. A czy wiesz, o Jezus, jakiego chcę wynagrodzenia? Chcę, abyś we wszystkich najmniejszych cząstkach mojej istoty wyrzył i odbił Twój wizerunek, a wtedy znajdując Ciebie we wszystkim i wszędzie, będę mogła pomnożyć moją miłość. I wiele innych nedorzecznosci wypowiadałam.

Po przyjęciu Komunii, gdy spojrzałam w siebie, ujrzałam we wszystkich cząstkach mojej istoty całego Jezusa, znajdującego się wewnątrz płomienia. Płomień ten wypowiadał słowo „miłość”. Jezus powiedział wtedy do mnie: **Otóż prośba mojej córki została spełniona: na jak wiele sposobów Mnie się oddała, na tak wiele sposobów, a nawet potrójnie, Ja się jej oddałem.** (Tom 10, 12.11.1910)

Córko moja, kiedy przyjąłem krzyż, spojrzałem na niego z góry na dół, aby zobaczyć miejsce, które każda dusza na nim zajmowała. Pośród wielu dusz spojrzałem z większą miłością i zwróciłem szczególniejszą uwagę na te dusze, które miały być poddane mojej Woli i które miały w Niej żyć. Patrzyłem na nie i widziałem, że ich krzyże były tak długie i szerokie jak mój, ponieważ moja Wola uzupełniała to, czego brakowało ich krzyżom. Rozciągała je i powiększyła tak bardzo, żeby były takie jak mój krzyż. Och, jak bardzo twój krzyż się wyróżniał. Był to długi krzyż długich lat, które spędziłaś w łóżku. Znosiłaś go jedynie po to, by wypełnić moją Wolę. Ja znosiłem mój krzyż jedynie po to, by wypełnić Wolę mojego Ojca Niebieskiego, a ty po to, by spełnić moją Wolę. Jeden krzyż oddawał cześć drugiemu. A ponieważ oba krzyże posiadały ten sam wymiar, wydawały się jednym tylko krzyżem.

Moja Wola posiada moc zmiękczenia tego co twarde, osłodzenia tego co gorzkie oraz wydłużenia i poszerzenia tego co krótkie. Kiedy poczułem krzyż na swoich ramionach, poczułem też miękkość i słodycz krzyża dusz, które miały cierpieć w mojej Woli. Ach, moje Serce odetchnęło z ulgą, a miękkość tych krzyży sprawiła, że krzyż wpasował się w moich ramionach i zagłębił się tak bardzo, że zrobił Mi głęboką ranę. I chociaż przyniósł Mi gorzki ból, poczułem jednocześnie miękkość i słodycz dusz, które miały cierpieć w mojej Woli. A ponieważ moja Wola jest wieczna, ich cierpienie, zadośćuczynienie i czyny rozchodziły się w każdej kropli mojej Krwi, w każdej ranie i zniewadze. Moja Wola sprawiła, że dusze te były jakby obecne, kiedy Mnie znieważali – od grzechu pierwszego człowieka aż po wszystkie zniewagi, teraźniejsze i przyszłe. To właśnie te dusze przywracały Mi prawa mojej Woli, a Ja z miłości do nich uchwalałem Odkupienie. I jeśli inni korzystają z dóbr Odkupienia, to dzięki tym duszom. To dzięki nim biorą w nim udział. Nie ma dobra ani w Niebie, ani na ziemi, które Ja przyznaję, a które nie byłoby ze względu na te dusze. (Tom 14, 24.02.1922)

19. (Od 11 do 12 w południe): Jezus ukrzyżowany

...twój przypadek mogą znaleźć na Kalwarii. Ja, kapłan i ofiara, wyniesiony na drzewie krzyża, chciałem, aby kapłan doglądał Mnie w moim stanie ofiary, kapłan, którym był św. Jan i który reprezentował dla Mnie rodzący się Kościół. W nim widziałem wszystkich razem: papieży, biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych. Gdy Mnie doglądał, poświęcał Mnie w ofierze dla chwały Ojca i dla pomyślności rodzącego się Kościoła. To nie był przypadek, że kapłan Mnie doglądał w tym stanie ofiary. Wszystko było głęboką tajemnicą ustaloną „ab

eterno [od wieczności]” w Boskim Umyśle. Oznacza to, że gdy wybieram duszę ofiarną do ważnych potrzeb Kościoła, kapłan ofiarowuje Mi ją, dogląda jej, pomaga i zachęca ją do cierpienia.

Jeśli dobrze to rozumieją, oni też, tak jak Święty Jan, otrzymają owoce dzieła, którego się podejmują. Ileż on dóbr otrzymał za to, że Mnie doglądał na Kalwarii! A jeśli nie rozumieją tego dobrze, będą jedynie stawiać mojemu dziełu nieustannie przeszkody, przekreślając moje najpiękniejsze plany. Poza tym moja Mądrość jest nieskończona. I kiedy posyłam duszy kilka krzyży, aby ją uświęcić, nie wybieram tylko jednej, ale pięć, dziesięć, ile Mi się podoba, tak aby nie tylko jedna, ale i wszystkie razem mogły się uświęcić. Podobnie było na Kalwarii, gdzie nie byłem sam. Oprócz kapłana miałem także i Matkę, miałem przyjaciół, a nawet nieprzyjaciół, z których wielu, widząc cud mojej cierpliwości, uwierzyło, że byłem Bogiem, jakim naprawdę byłem, i się nawróciło. Czy otrzymaliby te wspaniałe dobra, gdybym był sam? Oczywiście, że nie. (Tom 4, 04.12.1902)

Córko moja, chciałem być ukrzyżowany i wyniesiony na krzyżu, aby dusze, w zależności od tego, jak bardzo Mnie pragną, mogły Mnie odnaleźć. Ktoś zatem chce, abym był nauczycielem, ponieważ odczuwa potrzebę bycia pouczonym. Zniżam się więc, aby go nauczyć zarówno małych, jak i najwznioślejszych i najszlachetniejszych rzeczy, aby uczynić go najbardziej uczonym ze wszystkich uczonych. Inny ubolewa z powodu porzucenia i zapomnienia. Chciałby odnaleźć ojca. Przychodzi do stóp mojego krzyża, a Ja się staję jego ojcem i daję mu zamieszkanie w moich ranach. Jako napój daję mu moją Krew, jako pokarm moje Ciało, a jako dziedzictwo moje własne Królestwo. Jeszcze inny jest chory i odnajduje we Mnie lekarza, ponieważ nie tylko go uzdrawiam, lecz także daję mu niezawodne lekarstwo, aby już więcej nie zachorował. Inny jest załamany z powodu oszczerstw i zniewag. U stóp mojego krzyża odnajduje swojego obrońcę, który zwraca mu nawet oszczerstwa i zniewagi przemienione w boską chwałę. I tak samo jest z całą resztą. Kto więc chce, abym był sędzią, znajduje we Mnie sędziego, kto chce, abym był przyjacielem, oblubieńcem, obrońcą i kapłanem, takim Mnie znajduje. Tak więc chciałem mieć ręce i stopy przybite, aby się nie sprzeciwiać temu, czego oni pragną, i stać się takim, jakim Mnie chcą. Ale biada tym, którzy widząc, że nie mogę poruszyć nawet jednym palcem, ośmielają się Mnie znieważać. (Tom 6, 15.12.1905)

Moja godna uwielbienia Dobroci, gdy zносиłeś ukrzyżowanie, wszystkie dusze posiadały swoje miejsce w Twoim Człowieczeństwie. Skoro tak, to gdzie dokładnie znajdowało się moje?

A On: Córko moja, miejsce kochających dusz było w moim Sercu. Ciebie zatem zatrzymałem nie tylko w Sercu – skoro jako ofiara miałaś pomagać w Odkupieniu – lecz także we wszystkich moich członkach jako ich pomoc i wytchnienie. (Tom 7, 14.09.1906)

Odwagi, w tym stanie znajduje się obecne pokolenie. Namiętności, którymi zostały ogarnięte wszystkie klasy, są tak wielkie, że stworzenia są zalane swoimi własnymi namiętnościami oraz najbrzydszymi nałogami. Zgnilizny i błota jest tak wiele, że aż je zatapiają. Dlatego chciałem, abyś zniosła boleść duszenia w gardle. Jest to niewyobrażalna i ogromna boleść. A ponieważ nie mogłem już dłużej znieść widoku ludzkości duszącej się swoim własnym złem,

potrzebowałem od ciebie zadośćuczynienia. Wiedz jednak, że Ja również znosiłem tę boleść. Kiedy Mnie ukrzyżowali, rozciągnęli Mnie na krzyżu tak bardzo i tak bardzo naciągnęli wszystkie moje nerwy, że poczułem, jak się przerywają i skręcają. A nerwy gardła przyniosły Mi jeszcze większy ból i były jeszcze bardziej naciągnięte, tak iż czułem, że się duszę. Był to krzyk ludzkości zatopionej namiętnościami, która ściskając Mnie za gardło, zatapiała Mnie boleściami. Ta moja boleść była straszna i okropna. Czułem, jak naciągały się moje nerwy i kości gardła, a wskutek tego, jak się przerywały wszystkie nerwy mojej głowy, ust, a nawet oczu. Napięcie było tak wielkie, że każdy mały ruch sprawiał, że odczuwałem śmiertelne boleści. Raz nie mogłem się poruszyć, a raz tak się skręcałem, iż okropnie uderzałem się o krzyż. Sami wrogowie byli tym przerażeni. Dlatego powtarzam, odwagi. Moja Wola doda ci sił na wszystko. (Tom 14, 01.09.1922)

Córko moja, jak wiele rzeczy ma jeszcze objawić moja Boża Wola o tym, co moje Człowieczeństwo w Niej dokonało! Moje Człowieczeństwo musiało dokonać Odkupienia w obrębie wieczności, aby zrobić to w sposób doskonały i całkowity. To dlatego potrzebna była Odwieczna Wola. Gdyby moja ludzka wola nie miała z sobą Odwiecznej Woli, wszystkie moje czyny byłyby czynami wyznaczonymi i skończonymi. Natomiast z Odwieczną Wolą były nieograniczone i nieskończone. Toteż moje boleści i mój krzyż musiały być nieograniczone i nieskończone. Wola Boża sprawiła, że moje Człowieczeństwo znalazło wszystkie te boleści i krzyże, oraz rozpostarła Mnie na całej ludzkiej rodzinie, od pierwszego do ostatniego człowieka. Skupiłem w sobie wszystkie rodzaje boleści, a każde stworzenie utworzyło dla Mnie krzyż, tak iż mój krzyż był tak długi, jak długie są i będą wszystkie wieki, oraz tak rozległy, jak rozległe są ludzkie pokolenia. To nie był tylko mały krzyż z Kalwarii, na którym Żydzi Mnie ukrzyżowali. Ten z Kalwarii był tylko podobieństwem długiego krzyża, na którym ukrzyżowała Mnie Najwyższa Wola. Wszystkie więc stworzenia ukształtowały długość i szerokość mojego krzyża. I gdy go kształtowały, były jednocześnie w niego wszczepiane. Gdy Wola Boża Mnie na nim rozpostarła i ukrzyżowała, uczyniła go nie tylko moim, ale i wszystkich tych, którzy go kształtowali. Dlatego potrzebowałem obrębu wieczności, w którym mógłbym utrzymać ten krzyż. Przestrzeń ziemską by nie wystarczyła, żeby go utrzymać.

Och, jak bardzo będą Mnie kochać, kiedy się dowiedzą, co moje Człowieczeństwo uczyniło w Woli Bożej i co Wola Boża z miłości do nich pozwoliła Mi wycierpieć!⁹ Moim krzyżem nie był krzyż z drewna, nie. Były nim dusze. To dusze odczuwałem, jak pulsowały na krzyżu, na którym rozpostarła Mnie Wola Boża. Żadnej nie pozwoliła Mi umknąć, wszystkim przyznała miejsce. I aby przyznać miejsce każdej duszy, rozciągała Mnie w sposób tak przeszywający i z tak okropnym bólem, że boleści Męki mógłbym nazwać malutkimi, mógłbym nazwać osłodą. Dlatego spiesz się, aby moja Odwieczna Wola ujawniła wszystko, czego dokonała w moim Człowieczeństwie. Ta wiedza

⁹ Jest to wielka tajemnica Miłości Bożej: gdy kocha, cierpi, ponieważ nie jest kochany, a co więcej, jest obrażany. A ponieważ Bóg nie jest w stanie odczuwać cierpienia w swojej Boskiej Naturze, potrzebował innej natury zdolnej do cierpienia z powodu swojej Miłości. Jest nią ludzka Natura Jezusa Chrystusa!

zdobędzie tak wielką miłość, że się pochyla i pozwoli w sobie królować Woli Bożej. (Tom 15, 16.02.1923)

20. (Od 12 w południe do 1): Pierwsza godzina konania na Krzyżu. Pierwsze słowo Jezusa

21. (Od 1 do 2): Druga godzina konania na Krzyżu. Drugie, trzecie i czwarte słowo

22. (Od 2 do 3): Trzecia godzina na Krzyżu. Piąte, szóste, siódme słowo. Śmierć Jezusa

Jest to pragnienie, które wykrzyknąłem na krzyżu. A ponieważ nie mogłem go wtedy w pełni zaspokoić, jestem rad, że mogę je teraz zaspokoić w bliskich Mi duszach, które cierpią. Tak więc kiedy cierpisz, przynosisz ukojenie mojemu pragnieniu. (Tom 2, 28.07.1899)

Jeśli konanie w Ogrójcu było przeznaczone w szczególny sposób dla umierających, to konanie na krzyżu było jakby pomocą w ostatnim momencie życia, właśnie przy ostatnim tchnieniu. Oba są konaniem, ale jedno różni się od drugiego. Konanie w Ogrójcu było pełne smutku, lęków, niepokoju i strachu. Natomiast konanie na krzyżu było pełne pokoju i niezachwianego spokoju. Jeśli zawołałem „Ja pragnę”, to dlatego, że było to nienasycone pragnienie, by wszyscy mogli wyzionąć ducha w moim ostatnim tchnieniu. A widząc, że wielu uciekło z mojego ostatniego tchnienia, z bólu zawołałem „sitio” [Ja pragnę]. I to „sitio” nadal wołałem do wszystkich i do każdego jak dzwonek u drzwi każdego serca: „Pragnę ciebie, o duszo! Ach, nie wychodź ze Mnie. Wejdź we Mnie i konaj wraz ze Mną”. Tak więc sześć godzin mojej Męki ofiarowałem ludziom, aby mogli dobrze umrzeć. Trzy godziny w Ogrójcu były pomocą w konaniu, a trzy godziny na krzyżu pomocą przy ostatnim tchnieniu w momencie śmierci. Któż po tym wszystkim nie będzie spoglądać na śmierć z uśmiechem? Znacznie bardziej ci, którzy Mnie kochają i pragną złożyć siebie w ofierze na moim własnym krzyżu.

Czy widzisz, jak piękna jest śmierć? Czy widzisz, jak się zmienia postać rzeczy? W życiu byłem pogardzany. Nawet cuda nie przyniosły takich efektów jak moja śmierć. Nawet na krzyżu były zniewagi. Ale jak tylko wyzionąłem ducha, śmierć miała siłę, by zmienić postać rzeczy. Wszyscy bili się w piersi, uznając Mnie za prawdziwego Syna Bożego. Moi uczniowie nabrali odwagi i nawet ci w ukryciu stali się odważni. Poprosili o moje Ciało i udzielili Mi zaszczytnego pochówku. Niebo i ziemia w całej pełni uznały Mnie za Syna Bożego.

Śmierć jest czymś wielkim i wzniosłym. I tak się dzieje również z moimi własnymi dziećmi. W życiu są wzgardzani i gnębieni. Nawet cnoty moich dzieci pozostają na wpół zakryte. Cnoty te powinny jak światło prowadzić tych, którzy się wokół nich znajdują. Heroizm moich dzieci w cierpieniu, ich umartwianie się i gorliwość o dusze przynoszą światło oraz budzą wątpliwość w ich otoczeniu. Sam dopuszczam te zasłony, aby lepiej chronić cnotę moich drogich dzieci. Ale jak tylko umierają, usuwam te zasłony, ponieważ nie są już potrzebne. Wątpliwość staje się pewnością, światło staje się jasne i sprawia, że ich heroizm zostaje doceniony. Wszystko jest docenione, nawet najmniejsze rzeczy. A zatem śmierć uzupełnia to, co nie może być zrobione w życiu. I tak się dzieje tutaj na ziemi. A to, co się dzieje tam w Niebie, jest równie zaskakujące i godne pozazdroszczenia przez wszystkich śmiertelników. (Tom 9, 04.07.1910)

23. (Od 3 do 4): Zmarły Jezus przebity ciosem włóczni. Zdjęcie Jezusa z Krzyża

24. (Od 4 do 5): Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona

... pewnego dnia rozważałam Godzinę, podczas której Niebieska Mama czyniła pogrzeb Jezusowi. Ja zaś podążałam za Nią, aby dotrzymać Jej towarzystwa w Jej gorzkim osamotnieniu i okazać Jej współczucie. Nie miałam zwyczaju rozważać jej zawsze, lecz tylko czasami. Teraz byłam niezdecydowana, czy mam ją rozważać czy też nie. A błogosławiony Jezus, pełen miłości, jakby błagając mnie, powiedział do mnie: ***Córko moja, nie chcę, abyś jej pomijała. Będiesz ją rozważała z miłości do Mnie i ku czci mojej Mamy. Wiedz, że za każdym razem, gdy ją rozważasz, moja Mama czuje się, jak gdyby osobiście przebywała na ziemi, powtarzając swoje życie, a zatem powtarzając tę chwałę i miłość, którą Mi oddawała na ziemi. Ja zaś mam wrażenie, jak gdyby moja Mama ponownie przebywała na ziemi, oraz odczuwam Jej matczyną czułość, Jej miłość i całą chwałę, którą Mi oddawała. Tak więc będę cię traktować jako Matkę.***

Następnie objął mnie i słyszałam, jak mówił do mnie cichutko: ***Moja Mamusiu, Mamusiu.*** I podpowiadał mi, co moja ukochana Mama czyniła i co wycierpiała podczas tej Godziny. Ja za Nią podążałam i od tego czasu z pomocą Jego łaski już nigdy więcej nie pominęłam tej Godziny. (Tom 11, 10.1914)



DWADZIEŚCIA CZTERY GODZINY MĘKI PAŃSKIEJ

i odpowiednie teksty zaczerpnięte z pierwszych 16 Tomów dziennika
Luizy Piccarrey

1. (Od 5 do 6 po południu): Jezus żegna swoją Matkę Tom V: 03.10.1903 ; Tom XI: 09.05.1913 ; Tom XII: 28.11.1920 ; Tom XIV: 06.07.1922
2. (Od 6 do 7): Jezus udaje się do Wieczernika
3. (Od 7 do 8): Wieczerza Starotestamentalna Tom XIII: 09.10.1921
4. (Od 8 do 9): Mycie stóp i Wieczerza Eucharystyczna Tom XIV: 06.07.1922
5. (Od 9 do 10): Pierwsza godzina konania w ogrodzie Getsemani Tom IV: 31.12.1902 ; Tom IX: 25.11.1909
6. (Od 10 do 11): Druga godzina konania w ogrodzie Getsemani Tom XIV: 04.02.1922 ; 08.04.1922
7. (Od 11 do 12 o północy): Trzecia godzina konania w ogrodzie Getsemani Tom III: 03.06.1900 ; Tom IX: 04.07.1910 ; Tom XIII: 19.11.1921 ; Tom XIV: 20.07.1922 ; 28.07.1922 ; 02.08.1922 ; 03.10.1922 ; Tom XV: 12.03.1923 ; 23.05.1923 ; Tom XVI, 04.01.1924
8. (Od 12 o północy do 1): Pojmanie Jezusa Tom XIII: 16.11.1921 ; 17.01.1922 ; Tom XIV: 18.03.1922
9. (Od 1 do 2): Jezus, potknięty o skałę, wpada do potoku Cedron Tom XI: 22.01.1913
10. (Od 2 do 3): Jezus przyprowadzony do Annasza
11. (Od 3 do 4): Jezus w domu Kajfasza, który skazuje Go na śmierć. Zaparty przez Piotra
12. (Od 4 do 5): Jezus na łasce żołnierzy
13. (Od 5 do 6): Jezus w więzieniu Tom XII: 04.12.1918 ; Tom XIII: 29.10.1921 ; 22.11.1921
14. (Od 6 do 7): Jezus ponownie przed Kajfaszem, który potwierdza wyrok i odsyła Go do Piłata Tom XIII: 21.09.1921
15. (Od 7 do 8): Jezus przed Piłatem, Piłat odsyła Go do Heroda Tom XV: 05.07.1923 ; Tom XIII: 16.09.1921 ; Tom XIV: 01.04.1922 ; 01.06.1922 ; 24.11.1922
16. (Od 8 do 9): Jezus jest ponownie przyprowadzony do Piłata, a Barabasz zostaje przedłożony nad Jezusa. Biczowanie Jezusa Tom VIII: 06.09.1908 ; Tom XIV: 09.02.1922 ; Tom XV: 01.12.1922
17. (Od 9 do 10): Jezus cierniem ukoronowany i przedstawiony ludowi: „Oto Człowiek”. Jezus skazany na śmierć Tom IV: 31.01.1903 ; 06.03.1903 ; Tom V: 12.10.1903 ; Tom VII: 05.03.1906 ; Tom XI: 10.04.1914 ; 24.04.1915
18. (Od 10 do 11): Jezus bierze Krzyż i wyrusza na Kalwarię, gdzie zostaje obnażony Tom VI: 17.12.1903 ; 28.03.1905 ; Tom VII: 27.07.1906 ; Tom VIII: 12.1907 ; Tom IX: 02.09.1910 ; Tom X: 12.11.1910 ; Tom XIV: 24.02.1922 ;
19. (Od 11 do 12 w południe): Jezus ukrzyżowany Tom IV: 04.12.1902 ; Tom VI: 15.12.1905 ; Tom VII: 14.09.1906 ; Tom XIV: 01.09.1922 ; Tom XV: 16.02.1923 ;
20. (Od 12 w południe do 1): Pierwsza godzina konania na Krzyżu. Pierwsze słowo Jezusa
21. (Od 1 do 2): Druga godzina konania na Krzyżu. Drugie, trzecie i czwarte słowo
22. (Od 2 do 3): Trzecia godzina na Krzyżu. Piąte, szóste, siódme słowo. Śmierć Jezusa Tom II: 28.07.1899 ; Tom IX: 04.07.1910 ;
23. (Od 3 do 4): Zmarły Jezus przebity ciosem włóczni. Zdjęcie Jezusa z Krzyża
24. (Od 4 do 5): Złożenie Jezusa do grobu. Najświętsza Maryja opuszczona Tom XI: 10.1914